

DZIŚ w numerze m. in.: ■ Niezastąpiona ręka artysty ■ Rozmowa Walawskiego z rodakami
■ Kominiarz przynosi szczęście? ■ Reguły bankowej gry ■ Horoskop dla wszystkich!

ROK XLIV
Nr 304 (13581)
Wydanie 1

DZIENNIK POLSKI

Nr indeksu 35045 PL ISSN 0137-3089

KRAKÓW
Sobota, niedziela
31 XII 1988 — 1 I 1989
Cena 30 zł



Do Siego Roku,
w dobrym zdrowiu!
życzy

DZIENNIK POLSKI

ANDRZEJ WARZECHA

STARY KALENDARZ

Ostatnia kartka
w kalendarzu
jak liść ostatni
tuż przed zimą

Trzeba ją zerwać
i zapomnieć
że żyć to tyle
co przemijać

Jak oceniamy mijający rok? — sondaż CBOS

Cieszę sukcesy dzieci, życie osobiste i rodzinne

(Inf. wł.) Z badań CBOS wynika, iż w sferze życia osobistego i rodzinnego, rok 1988 Polacy oceniają podobnie jak poprzedni. Dla kraju był on, zdaniem respondentów, zdecydowanie gorszy: prawie dwukrotnie wzrósł odsetek ocen negatywnych kosztów pozytywnych, a także średnich. W skali świata mijający rok oceniono pozytywnie 50,3 proc. badanych, o 20 proc. więcej w stosunku do roku 1987.

O ile dla nastrojów dominujących pod koniec 1988 roku właściwe było określenie „nie jest dobrze, ale oby nie było gorzej”, pod koniec roku 1987 — „jest źle, będzie jeszcze gorzej” to w końcu 1988 roku odpowiednie byłoby następujące: „świat po-

szedł naprzód, my zostaliśmy w tyle; jedyna nadzieja w nowym rządzie, jeśli rzeczywiście zrealizuje to, co obiecał”. Nadzieję tę można wyczytać z prognoz roku następnego, znacznie bardziej optymistycznych niż w roku 1987. Towarzyszą jej jednak ogromne wątpliwości co do szans na rze-

czywiste, a nie pozorne zmiany w życiu społecznym, gospodarczym i politycznym.

Przeważająca część społeczeństwa pragnie wprowadzenia zmian przez osiągnięcie porozumienia społecznego i demokratyzację życia. Wprawdzie dostrze-

(Dokończenie na str. 6)

Kontakt Polski ze światem — droższy

Wczoraj PPTT poinformowała o podwyżce cen na telefony i telegramy wprowadzonej od... 10 grudnia

WARSZAWA (PAP). Swoistym sylwestrowym „pasztetem” uraczyła dziennikarzy Polska Poczta, Telegraf i Telefon. Na konferencji prasowej 30 grudnia 1988 r. poinformowano m. in. o podwyżce opłat za zagraniczne usługi telekomunikacyjne świadczone przez PPTT, obowiązującej już od... 10 grudnia 1988 r. Tłumaczenie przedsiębiorstwa, że termin ten był znany wszystkim urzędom pocztowo-telekomunikacyjnym i to powinno wystarczyć, jest nie do przyjęcia. Związkiem, iż o zmianie taryfy za krajowe usługi telekomunikacyjne — od 1 stycznia 1989 r. — poinformowano po pośrednictwie PAP, powiadomić społeczeństwo wystarczająco wcześnie.

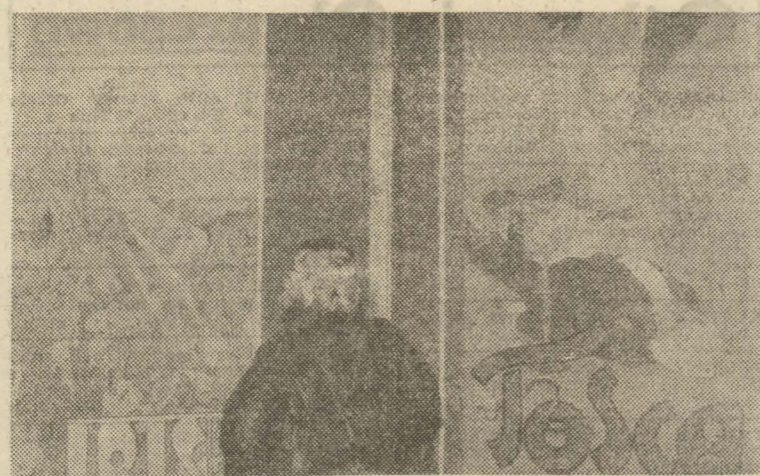
PPTT wypowiedzi przedstawicieli PPTT wynika, że nowe opłaty za zagraniczne usługi telekomunikacyjne ustalone zostały w oparciu o aktualne stawki rozli-

czeniowe z obcymi partnerami — w umownej walucie franka szwajcarskiego — a także o kurs walutowy. Wzrost wartości tzw. franka szwajcarskiego wobec złotego polskiego, ma bowiem znaczny wpływ — stwierdzono — na koszty dewizowe ponoszone przez PPTT w rozliczeniach międzynarodowych. A oto przykłady nowych opłat

(Dokończenie na str. 6)

Imponująca wystawa w Teatrze Słowackiego

Plakat włoskiej opery



(INF. WL.) 58 plakatów tworzących włoskiej scenie operowej w latach 1844—1926 można podziwiać od wczoraj w krakowskim Teatrze im. Słowackiego. Zastępa to powstającego w Krako-

wie Włoskiego Instytutu Kultury, który — mimo iż wciąż nie ma dla siebie siedziby (miejmy nadzieję, że stanie się nią Kano-niczka 4) — zaprezentował nam

(Dokończenie na str. 2)

Najważniejsze zamierzenia ministrów

Za rok będziemy mogli stwierdzić, czy zostały zrealizowane

Wchodzimy w nowy, 1989 rok. Tradycyjnie już Polska Agencja Prasowa zwróciła się do ministrów z jednym pytaniem: które z zamierzeń realizowanych w 1989 r. w obszarze działania resortu uważa pan minister za najważniejsze? Oto fragmenty niektórych odpowiedzi:

Wicepremier, minister rolnictwa, leśnictwa i gospodarki żywnościowej — KAZIMIERZ OLEŚIAK: — W 1989 r. chcemy zapoczątkować proces zmierzający do stworzenia zdrowego rynku rolno-spożywczego. Wiemy, że nie jest to łatwa, ale zdajemy sobie sprawę, że bez takiego kierunku działań nie wywołamy wzrostu produkcji rolniczej oraz nie wyeliminujemy biurokracji, marnotrawstwa i wielu trudności, z jakimi borykają się dziś producenci i konsumenci.

Minister gospodarki przestrzennej i budownictwa — BOGUMIŁ FERENSZTAJN: — Podobnie jak w 1988 r. podstawowym celem naszych starań i przedsięwzięć będzie budownictwo mieszkaniowe. Rozpocznie się angażowanie środków finansowych z utworzonego funduszu rozwoju budownictwa mieszkaniowego — na rzecz wzmocnienia potencjału budowlanego, rozwijania nowych technologii oraz powiększania produkcji materia-
łów z surowców lokalnych.

Przedłożę wkrótce do powszechnej dyskusji propozycje zasad długookresowej polityki mieszkaniowej, która powinna dać odpowiedź na pytanie: w jakim stopniu mieszkanie ma być dobrem socjalnym, a w jakim towarem — i dla kogo. Zakończo-

Zbliżenie stanowisk w sprawie Zatok Pomorskiej

BERLIN (PAP). W Berlinie odbyły się 28 i 29 bm. kolejne rozmowy ekspertów PRL i NRD w sprawie rozgraniczenia obszarów morskich w Zatoce Pomorskiej. Przedmiotem rozmów były szczegółowe problemy związane z zapewnieniem swobodnego i bezpośredniego dostępu portów Szczecin-Swinoujście do otwar-

(Dokończenie na str. 2)

ne zostaną prace nowelizujące prawo budowlane.

Minister edukacji narodowej — JACEK FISIĄK: — Najważniejsze to nie tracić czasu, podejmować decyzje dojrzałe otwierające pole dla inicjatywy i pomysłowości w sferze edukacji. Przyjęliśmy sześć priorytetowych kierunków rozwoju, dla których chcemy tworzyć warunki prawne, organizacyjne i materialne.

(Dokończenie na str. 6)

Dymisja rządu premiera Jugosławii

BELGRAD (PAP). W piątek rano doszło po raz pierwszy w powojennej historii Jugosławii do dymisji rządu. Przewodniczący związkowej rady wykonawczej Branko Mikulić zgłosił ustąpienie swego gabinetu Skupstwinie (parlamentowi) SFRJ i w ciągu dnia, jak się oczekuje, przedstawi na jej forum uzasadnienie tej decyzji.

Po rezygnacji premiera zakomunikowano, że dotychczasowy rząd będzie nadal pełnił obowiązki do czasu utworzenia nowego gabinetu. Agencje prasowe zaznaczały, że Branko Mikulić zrezygnował z funkcji szefa rządu po zablokowaniu przez parlament jego planów reformy gospodarczej.

B. Mikulić utworzył rząd w maju 1986 roku.

Wyższe i zróżnicowane odsetki oraz oprocentowania

Z nowym rokiem nowe reguły bankowej gry

WARSZAWA (PAP). Jak już informowaliśmy — z nowym rokiem rozpocznie działalność 9 nowo powołanych banków komercyjnych. 29 bm. prezes NBP wydał zarządzenie regulujące zasady pobierania odsetek od kredytów oprocentowania środków pieniężnych na rachunkach bankowych. Generalnie rzecz biorąc określa ono granice, w jakich działać mogą banki w swoich kontaktach z klientami.

Podstawowa stopa procentowa Banku Centralnego ma wynosić z dniem 1 stycznia 1989 — 44 proc. Takie też odsetki pobierać

będzie Narodowy Bank Polski od tzw. kredytu refinansowego udzielanego innym bankom.

Poszczególne banki mogą jednak dość swobodnie kształtować stopę procentową od kredytów. Jej maksimum określił bowiem prezes banku na 66 proc. Wyjątkiem są tu kredyty na cele preferowane (rozwój rolnictwa i gospodarki żywnościowej, zwiększanie zdolności eksportowej, oszczędność paliw i energii oraz ochrona środowiska naturalnego). Odsetki od kredytów udzielonych na te cele wahają się od 22 do 33 proc., plus — co najwyżej 9 punktów z tytułu marży pobieranej przez banki.

Nie zostały określone natomiast jeszcze zasady oprocentowania kredytów na cele mieszkaniowe. W tej sprawie ukaże się osobne rozporządzenie Rady Ministrów. Sądzić można jednak, iż będą to kredyty jeszcze niższe oprocentowane. Ustalono również, iż kredyt gotówkowy udzielany osobom fizycznym nie może być oprocentowany niż 55 proc., z wyjątkiem kredytów dla młodych małżeństw (14 proc.) oraz dla inwalidów na zakup wózków i samochodów inwalidzkich (9 proc.). Ponadto osoby fizyczne pobierające kredyt gotówkowy na

(Dokończenie na str. 2)

Nowe stawki ubezpieczeń samochodowych

Wyższe o średnio 90 proc. ■ Warto nie mieć wypadku

WARSZAWA (PAP). Jak informuje rzecznik prasowy PZU — z dniem 1 stycznia 1989 roku ulegają zmianie stawki za ustawowe ubezpieczenia komunikacyjne prywatnych pojazdów samochodowych. Wzrasta ona średnio o 90 proc. Dokonana w ostatnich dniach podwyżka cen samochodów i części zamiennej spowodowała konieczność ponownej kalkulacji składki ubezpieczeniowej.

Przykładowo składki za ubezpieczenia w pełnym zakresie, tj. również autocośco, dla samochodów osobowych produkcji państw członkowskich RWPG i Jugosławii — w zależności od pojemności silnika pojazdu — wynoszą: do 900 cm³ — 21 000 zł; 901—1250 cm³ — 32 000 zł; 1251—1500 cm³ — 40 000 zł; powyżej 1500 cm³ — 60 000 zł.

Odpowiednio wyższe są składki za takie ubezpieczenie samochodów produkcji zachodniej i wynoszą: do 900 cm³ — 36 000 zł; 901—1250 cm³ — 48 000 zł; powyżej 1250 cm³ — 60 000 zł.

(Dokończenie na str. 2)

Wyrok w sprawie Jurija Czurbanowa

Spędzi 12 lat w obcemu państwu o zastrzeżonym reżimie

MOSKWA (PAP). Kolegium wojskowe Sądu Najwyższego ZSRR wydało w piątek wyrok w sprawie byłych odpowiedzialnych pracowników organów spraw wewnętrznych oskarżonych o łapownictwo i nadużywanie stanowisk służbowych.

Były pierwszy zastępca ministra spraw wewnętrznych ZSRR, zię Leonida Breżniewa, Jurij Czurbanow został skazany na 12 lat pozbawienia wolności. Byłego wiceministra spraw wewnętrznych Uzbekistanu Petera Begelmana skazano na 9 lat, a byłych szefów obwodowych urzędów spraw wewnętrznych Uzbekistanu Dżamala Dżamalowa, Jakuba Mahamadżanowa i Salima Sabirowa — na 8 lat pozbawienia wolności. Zapadły także inne wyroki. Wszyscy skazani mają odbywać karę w obozach pracy o zastrzeżonym reżimie. Ich mienie podlega konfiskacie.

Dzięki komu „Doktor Żywago”?

WARSZAWA (PAP). Spółka handlu zagranicznego „Universal” zamieściła — zgodnie z nazwą i obecnymi możliwościami — niemal wszystkim Ostatnio jej zarząd postanowił wejść na rynek rozrywki. Spółka kupiła na Zachodzie 8 filmów z przeznaczeniem do emisji w polskiej telewizji. Premiera pierwszego z nich, głośnego przed laty „Doktora Żywago” — mamy od wczoraj za sobą. Emisja następnego, którym jest również słynna „Deszczowa piosenka” z Gene Kellym przeznaczona została na wieczór sylwestrowy. Kolejne ukażą się niebawem. Jak wynika z ogłoszeń — jak na kupców przystało — wyjaśnieniem szefów spółki, transakcja przyniesie korzyści widzom, telewizji i oczywiście „Universalowi”. Zamiast dłuższego wywodu nt. mechanizmu rozliczeń jedno słowo — reklama.

ROZMOWA „DZIENNIKA”

Nie tylko w sylwestrową noc

Z dr LEOPOLDEM ZGODĄ z Katedry Filozofii Akademii Ekonomicznej w Krakowie rozmawia Marian Nowy

— Panie doktorze, wiemy iż istnieją różne definicje filozofii. Która Panu jest najbardziej bliska?

— To dobrze, że jest ich wiele. Świadczy to bowiem o tym, że filozofia wymyka się każdej z nich — jest czymś więcej. Osobi-

ście sądzę, że filozofia to dziedzina myśli, to przestrzeń, w której prowadzi dialog filozofowie. Świadomi niszczącej siły iluzji i pozorów prawdy usiłują stawić im opór?

— W jaki sposób?

— Niszczącej siły pozorów przeciwstawiają siłę, której na imię umiłowanie prawdy dla niej samej. Tego ucza najwięksi. Samej. Tego ucza najwięksi.

(Dokończenie na str. 2)

Pogoda

Przejściowe ochłodzenie

Przez Polskę od północy przemieszcza się ząbka niżowa z frontem chłodnym. Krakowskie Biuro Prognoz IMGW przewiduje, że dziś będzie zachmurzenie duże z większymi przejaśnieniami, okresami opadów deszczu lub mżawki przechodzących w opady śniegu. Temperatura w dzień od 0 do 3 st., w nocy od -6 do -2 st. W Tatrach od -4 st. dniem do -10 w nocy. Wiatr umiarkowany, okresami dość silny i porywisty w porachach do 20 m/sec, zachodni skrajający na północny i powodujący miejscami zawiewy śnieżne.

Prognoza orientacyjna na następne doby: ochłodzenie i miejscami opady śniegu. (K)

REDAKTOR DEPESZOWY PODAJE:

I PO CO KOPERNIK SIĘ TRUDZIŁ?

W ponad 450 lat po dowiedzeniu przez Kopernika, że Ziemia krąży wokół Słońca, miliony dorosłych Amerykanów uważają, że to Słońce obraca się dookoła naszej planety. Tak wynika z sondażu przeprowadzonego w lipcu br. na reprezentatywnej próbie 2041 Amerykanów w wieku powyżej 18 lat. 21 proc. respondentów oświadczyło, że Słońce obraca się wokół Ziemi, a 7 proc. przyznało się, że nie zna dokładnej odpowiedzi. Z pozostałych 72 proc., którzy odpowiedzieli na pytanie prawidłowo, tylko niepełna połowa (45 proc.) potrafiła poprawnie podać okres obiegu Ziemi wokół Słońca: 17 proc. stwierdziło, że to drogę naszą planeta pokonuje w ciągu doby, a 2 proc. — że w ciągu miesiąca. Oznacza to, że 55 proc., czyli ok. 94 milionów dorosłych Amerykanów nie wie, iż Ziemia obiega Słońce w ciągu roku.

MEŁODZI I SZCZĘŚLIWI

Francuski tygodnik „L'Express” opublikował w najnowszym numerze wyniki sondażu przeprowadzonego wśród młodych Francuzów na temat ich ambicji życiowych, zainteresowań, wreszcie samopoczucia. Na pytania odpowiadał ludźle w wieku od 15 do 29 lat. Okazało się, że młodzi Francuzi są szczęśliwi — aż 90 proc. ankietowanych uważało się za takich. Niektórzy deklarowali się nawet jako bardzo szczęśliwi. Za pierwszy warunek tego szczęścia 81 proc. uważało właściwie wybrany zawód, 47 proc. — posiadanie przyjaciół, 42 proc. — posiadanie wygodnego mieszkania. Być może do poczucia szczęścia przyczynia się brak zainteresowań polityką: tylko 5 proc. ankietowanych interesuje się nią bardzo, 24 proc. — trochę, 39 proc. — niewiele, a 31 proc. — wcale.

NA GROBIE MATKI K. I. GALCZYŃSKIEGO W PRADZE

Przedstawiciel Ośrodka Informacji i Kultury Polskiej w Pradze oraz redakcji „Przekroju” złożyli w piątek wianek kwiatów na grobie Wandy z Łopuszeńskich Galczyńskiej-Razewskiej, znajdującej się na wielkim cmentarzu Olszańskim w stolicy CSRS dla uczczenia mijającej właśnie 50. rocznicy śmierci matki wielkiego poety i niedawnej 35. rocznicy zgonu Konstantego Ildefonsa Galczyńskiego. Matka poety wyemigrowała do Pragi w latach 30. po śmierci swego pierwszego męża.

KRADZIEŻ FURGONETKI Z 4 MLN DOLARÓW

W piątek w Kobe (wschodnia Japonia) nieznanymi mężczyznami dokonano porwania furgonетки przewożącej pieniądze i zawierającej 501,44 mln jenów (4,1 mln dolarów). Jak podaje policja, porwanie dokonano w chwili, kiedy jeden z konwojentów firmy „Nippon Express” opuścił ciężarówkę, by zanieść pieniądze do filii jednego z banków, a drugi przebywał z tytu samochodu i zamykał drzwi. Ta krótka chwila wystarczyła. Złodziei wsiadli za kierownicę furgonетки i odjechali w nieznanym kierunku z całą zawartością.

Opracował:
WACŁAW KRUPIŃSKI

Zbliżenie stanowisk...

(Dokończenie ze str. 1)
tego morza po istniejącym i użytkowanym torze podejściowym, umożliwiającym także żegluzę statków o dużym zanurzeniu. Wymieniono poglądy w sprawie rozgraniczenia wód terytorialnych, szelfu kontynentalnego i stref rybołówczych. W rozmowach osiągnięto zbliżenie stanowisk.

Obie strony uzgodniły przyspieszenie prac w celu zawarcia odpowiedniej umowy.

Z nowym rokiem nowe reguły bankowej gry

(Dokończenie ze str. 1)

działalność gospodarczą w dziedzinach preferowanych korzystają ze wspomnianych wcześniej zwolnień z tym udogodnień.

Zmieniają się również od nowego roku zasady oprocentowania wkładów bankowych. Minimalna stopa odsetek od wkładów 6-miesięcznych wynosi 33 proc., rocznych — 44 proc., 2-letnich — 55 proc., 3-letnich i dłuższych — 66 proc. Odsetki od wkładów ludności płatnych na każde żądanie nie mogą być mniejsze niż 11 proc. Natomiast osoby prawne nie będą otrzymywać odsetek za wkłady płatne a vista.

Banki zobowiązane będą podać do wiadomości klientów wysokość oprocentowania środków pieniężnych na rachunkach bankowych oraz wysokość odsetek od pobieranych kredytów.

Powszechna Kasa Oszczędności — Bank Państwowy podjął już decyzję dotyczące zasad oprocentowania wkładów i kredytów. Oszczędzającym, którzy ulokują swoje środki na terminowych książeczkach oszczędnościowych i innych terminowych rodzajach depozytów przysługiwać będą odsetki w wysokości 66 proc. (w skali rocznej) — przy wkładach 3-letnich, 55 proc. — przy wkładach 2-letnich, 44 proc. — przy wkładach rocznych i 33 proc. — przy wkładach półrocznych.

Od wkładów ludności lokowanych na książeczkach i rachunkach oszczędnościowych płatnych na każde żądanie PKO będzie wypłacać odsetki w wysokości 12 proc. w skali rocznej.

Zmieniają się również stawki oprocentowania zaciąganych w PKO kredytów. Będą one jed-

nakowe dla ludności, organizacji gospodarczych i osób fizycznych prowadzących działalność gospodarczą. Górna stawka oprocentowania kredytów PKO określono w granicach od 66 proc. dla gotówkowych kredytów zaciąganych na okres dłuższy niż 2-letni do 27 proc. dla kredytów zaciąganych na preferowane cele gospodarcze.

Oprocentowanie zaciąganych dotychczas kredytów na finansowanie budownictwa mieszkaniowego we wszystkich jego formach pozostaje niezmienione.

Obrady Rady Państwa...

(Dokończenie ze str. 1)

stematycznie problemowych analiz wykorzystania przez rady narodowe znalezionych przepisów. Dokonano wstępnej oceny przebiegu i wyników kampanii wyborczej do organów samorządu mieszkańców miast i wsi.

Omówiono główne kierunki prac Rady Państwa w 1989 r. Będą do nich należały: • szybkie i powszechne wdrożenie ustawy o systemie rad narodowych i samorządu terytorialnego, a w szczególności udzielanie radom narodowym stosownej pomocy w wykorzystywaniu zasadniczo rozszerzonych uprawnień; • czuwanie nad pełnym respektowaniem samorządności rad i ich ustrojowej roli wobec administracji państwowej i gospodarczej; • wspieranie procesu budowy porozumienia narodowego; • umacnianie i wzbogacanie szeroko rozumianej koalicji w pracy rad narodowych i całego systemu organów państwa; • pobudzanie i sprzyjanie wszelkim formom aktywności społecznej; • pogłębianie praworządności i umacnianie autorytetu społecznego organów wymiaru sprawiedliwości i ściganie przez wpływanie na doskonalenie pracy tych organów.

PLAKAT OPERY

(Dokończenie ze str. 1)

już czwartą wystawę w tym roku. Otwarta w teatralnym foyer ekspozycja pozwala nam obcować z arcydziełami tego gatunku grafiki i to z oryginalnymi nierzadko unikatowymi! Wszystkie one pochodzą z Museo Civico w Treviso, które szczyci się największym zbiorem plakatów we Włoszech, obejmującym ponad 25 tys. sztuk, o czym nie bez dumy mówił na poprzedzającej wernisaż konferencji prasowej dyrektor tego muzeum dr Eugenio Manzoni. Wzięta w niej udział dyrektor Włoskiego Instytutu Kultury w Krakowie pani Claire Catalini. Wspaniałe plakaty, zastępujące na szersze omówienie, pozostaną w Krakowie do 23 stycznia '89, po czym zobaczycie je w Warszawie oraz Wiedniu. Ogłądać je można w godz. 18-21.

Wśród gości wernisażu był ambasador Republiki Włoch w Polsce Vincenzo Manno. (wak)

W CZORAJ W KRAJU I NA ŚWIECIE

DEPESZA DO FIDELA CASTRO. Z okazji XXX. rocznicy zwycięstwa rewolucji kubańskiej depeszę gratulacyjną do Fidela Castro wysłali w imieniu najwyższych władz PRL i społeczeństwa polskiego Wojciech Jaruzelski i Mieczysław F. Rakowski.

OBCHODY 70-LECIA BIAŁORUSKIEJ SRR. Na obchody 70-lecia Białoruskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej i Komunistycznej Partii Białorusi przybyła do Mińska delegacja partyjno-rządowa PRL z Józefem Czirkiem. Z okazji tej rocznicy posłanie do narodu Białoruskiej SRR wysłali Wojciech Jaruzelski.

ZAREJESTROWANO SPOŁECZNY KOMITET PRAW CZŁOWIEKA. W Wydziale Społeczno-Administracyjnym Stołecznego Urzędu został zarejestrowany Społeczny Komitet Praw Człowieka. Tym samym stowarzyszenie to uzyskało osobowość prawną. Przewodniczącym Komitetu jest prof. Kazimierz Buchała z UJ.

ŻYCZENIA NOWOROCZNE DLA MARSZAŁKA POLSKI. Delegacja władz naczelnych ZBoWiD złożyła wizytę prezesowi honorowemu Rady Naczelnej Związku, marszałkowi Polski Michałowi Żymierskiemu i przekazała mu z okazji Nowego Roku serdeczne życzenia zdrowia od wszystkich polskich kombatanów.

PO KATASTROFIE AMERYKAŃSKIEGO „BOEINGA”. Jak poinformował na konferencji prasowej w Waszyngtonie dyrektor Federalnego Zarządu Lotnictwa Allan Macartor, amerykańskie linie lotnicze zobowiązane są wprowadzić w ciągu 48 godz. specjalne środki bezpieczeństwa przy rejestracji pasażerów i sprawdzaniu bagażu w 103 portach lotniczych na Bliskim Wschodzie i w Europie.

Nowe stawki ubezpieczeń samochodowych

(Dokończenie ze str. 1)

— 56 000 zł; 1251—1500 cm³ — 70 000 zł; powyżej 1500 cm³ — 100 000 zł.

Składki za ubezpieczenie w zakresie ograniczonym tj. bez auto-casco są jednolite i wynoszą: do 900 cm³ — 16 000 zł; 901—1250 cm³ — 24 000 zł; 1251—1500 cm³ — 30 000 zł; powyżej 1500 cm³ — 45 000 zł.

Rozszerzony zostaje zakres obniżek składki za bezwypadkową jazdę oraz zwiększenia ulega stawka takich obniżek.

Z obniżek korzystać będą mogli nie tylko posiadacze samochodów osobowych, lecz również innych pojazdów, np. samochodów ciężarowych, dostawczych, ciągników, motocykli i motorowerów. Ponadto obniżki składki ulegają zwiększeniu do 40 proc. po 5 latach jazdy bez wypadku; po 2 latach obniżka wynosi 20 proc., a po 4 latach — 30 proc. składki taryfowej.

Zmianie ulegały zasady ratnej opłaty składek. Składkę w dwóch ratach opłacać będzie można wówczas, gdy wynosi ona powyżej 10 000 zł (terminy ratnej opłaty składki — 31 marca i 30 września).

Nowe ulegulowania taryfowe w myśl zasady jednakowych praw dla wszystkich ubezpieczonych przewidują stosowanie obniżek składki wynikających z rachunku ekonomicznego, pozostających w ścisłym związku z charakterem ubezpieczenia i mających wpływ na jego przebieg poprzez zwiększenie bezpieczeństwa w ruchu drogowym. Nie przewiduje się zatem stosowania ulg z tytułu inwalidztwa.

(Dokończenie ze str. 1)

— To brzmi prawie jak poezja...

Takim pojmowaniem filozofii jesteśmy bliżej pierwotnego sensu słowa „filozofia” (miłować mądrość). Sądzę, że brak należytej troski o wiązanie uczuć z myślami jest przyczyną wielu nieszczęść indywidualnych, narodowych, cywilizacyjnych — w tym ekologicznych. Nie wystarczy wiedzieć, trzeba także być wrażliwym na otoczenie, w którym żyjemy. Pamiętając o rozwiązaniu umysłów nie zapominajmy o kształtowaniu uczuć.

Rozmawiali w przeddzień nowego roku. Co o tych dniach myśli filozof?

Granica między tym co stare a nowe jest w jakimś stopniu umowna. Umawiamy się, że tego a nie innego dnia będzie się kończył jeden rok, a zaczynał drugi. Równie dobrze moglibyśmy dokonać innego podziału.

„GEOGRAFIA Świata” — Barbaka.

„Japonia” — Mydla — kupię. Tel. 34-16-55. g-57416

„WIBO” agencja sklepu wielobranżowego — poszukuje producentów atrakcyjnych towarów z branży samochodowej, gospodarstwa domowego, chemicznej, kosmetycznej i innych. Wybiekłego 18, tel. 33-83-22. g-57472

CARAZU — poszukuję, najchętniej Debniki względnie okolice. — Tel. 67-32-13. g-57394

OVERLOCK — sprzedam. Tel. 33-46-78. g-57021

TOYOTE Corolla, 1986 — sprzedam Tel. 66-61-52. g-57421

SPOŁKA „Aeromont” — Kraków, ul. 2a Torem 22, tel. 66-40-11, wewn. 1 — zatrudni na atrakcyjnych warunkach placowych ślusarzy — spawaczy, tokarzy, frezowarzy, operatora parki „Białorus” oraz surnicowców. g-57055

SPOŁKA „Aeromont”, Kraków, ul. 2a Torem 22, tel. 66-40-11, wewn. 1 — zatrudni zbrojarzy do masowego wykonywania zbrojeń jednego typu. Praca w akordzie, atrakcyjne płace, dobre warunki socjalne. Możliwość wykonywania zbrojeń w drodze umowy o dzieło. g-57058

Rozmowa „Dziennika”

— Jeśli jest to tylko kwestia konwencji, to jak wytłumaczyć nasze przeżycia związane z przełomem starego i nowego roku?

— Po pierwsze: bardzo często nie jesteśmy świadomi tej umowności. Po drugie: umowność to jeszcze nie dowolność. Żyjemy według określonych zasad społecznych, rytymów biologicznych, ulegamy obyczajom naszej zbiorowości...

— Czy jest w takim życiu miejsce na indywidualność, kształtowanie osobowości, własne przeżywanie świata?

— Tak, we własnym, subiektywnym odczuwaniu czasu i przemijania. W wiązaniu myśla z rzeczywistością z przeszłością i przyszłością. Dotykamy w ten sposób jakiejś istotnej prawdy o człowieku. U progu nowego roku

mamy więc okazję do pogłębionej refleksji także nad własnym indywidualnym istnieniem.

— Czego ta refleksja przede wszystkim winna dotyczyć?

— Hierarchii wartości, ważności spraw, naszych dokonań — tak wobec siebie jak i innych. To brzmi jak truizm, ale w końcu to jest najważniejsze. Ucieczka przed taką pracą nad sobą, ucieczka w sztuczną, zbyt głośną, nie płynącą z głębi serca wesołość jest wyrazem braku wierności sobie.

— Dużo wymagania stawia Pan przed nami w tę jedyną w roku noc...

— To nie ja, to życie. Taka refleksja nie musi się dokonać w noc sylwestrową. Może mieć miejsce wcześniej lub później, lecz — jak sądzę — powinna się dokonać. Filozof czyni to na co dzień.

Ogłoszenia Ekspresowe

SPRZEDAM mieszkanie superkomfortowe, „Locum”, własnościowe, 51 m², trzy pokoje. Tel. 66-11-74. Oferty 57018 „Prasa” Kraków, Wiślna 2. g-57020

FSO-1500 ME, 1987, 5-biegowy, elektryczny, silnik Poloneza — sprzedam. Tel. 377-461. g-57020

PIEC gazowy c. o. atest, gwarancja — sprzedam. Oferty 57041 „Prasa” Kraków, Wiślna 2. g-57020

SPRZEDAM Mercedes 220 D „bez-ka” lub zamienię na nowe 126 p. Tel. 66-83-42. g-57029

3-POKOJOWE, w starym budownictwie, do remontu lub kamienicę z wolnym mieszkaniem, do remontu — kupię. Tel. 33-20-16. g-57124

MALZENSTWO studenckie z małym dzieckiem — pilnie poszukuję małego mieszkania, na 6 miesięcy. — Tel. 34-54-82. g-57253

STOLARZY przyjmie. Pracownia stołarska Nowa Huta, os. Tysiąclecia 42 (pawilon). g-57048

POSZUKUJE garsoniery, tylko Nowa Huta. Tel. 44-42-17. g-57230

SPORT ♦ SPORT ■ SPORT ♦ SPORT ■ SPORT

Lider klasyfikacji PS najlepszy w Oberstdorfie

Nieudany występ naszych skoczków

(OBSŁUGA WŁASNA). Pierwszy konkurs 37. Turnieju Czterech Skoczni, który wczoraj odbył się w Oberstdorfie, stał na wysokim poziomie. W zawodach wzięło udział 98 zawodników z 19 krajów. Rywalizowali oni w idealnych warunkach narciarskich.

Zgodnie z przewidywaniami zwyciężył lider klasyfikacji generalnej PS 19-letni zawodnik z RFN Thoma, który oddał dwa wspaniałe (pod względem stylu i długości) skoki: 115 i 110 m. Wyrzucił on swego rówieśnika Finę Laakkonena (112,5 i 105 m). Dopiero na 3 miejscu uplasował się najlepszy skoczek ostatnich lat, zwycięzca poprzedniego Turnieju, również Fin — Nykaenen. Ten doskonały zawodnik nie jest jeszcze w pełni formy. Po pierwszej serii, w której uzyskał 108,5 m, zajmował 10. miejsce. I dopiero drugim skokiem na odległość 109,5 m (jako jedyny z czołówki poprawił swój rezultat mimo skróconego rozbiegu) zapewnił sobie miejsce na „pudle”.

Pewien zawód sprawił skaczacy jak kamikadze (rozstawiając dżiohy nart) Szwed Bokloev. W pierwszej serii uzyskał on wprawdzie 111 m (w brzydkiemu stylu), ale w drugiej skoczył tylko 104,5 m i zajął 8. miejsce. Rewelacją konkursu był Włoch Ceccod, który zajął nadszarpnięcie wysokie, piąte miejsce. In plus trzeba także zapisać zawodnikom ZSRR, którzy spisali się nieco lepiej niż w poprzednich latach. Za miłą niespodziankę należy uznać zwłaszcza 14. lokatę 19-latkę z Kazachstanu Kustowa. Spory zawód sprawili natomiast Czechosłowacy. Długość zajął dopiero 20. Mak 24. Szwajcar 26. Jez 27. a Parma 34. miejsce. Jeszcze gorzej wypadł rekordzista skoczni w Oberstdorfie Ploc, który uzyskał 98,5 i 90 m, co nie

zapewniło mu miejsca w pierwszej „40”. Slabo wypadli także bardzo silni w poprzednim sezonie Jugosłowianie. Najlepszy z nich Zupan był dopiero 15.

Cóż można powiedzieć o występie kwartetu naszych skoczków? Był on bardzo nieudany. Wszyscy Polacy skakali poniżej swoich możliwości i nie zademonstrowali choćby minimum przyzwyczajenia jakiejś wymaga się od średniej klasy skoczka europejskiego. W efekcie żaden z nich nie awansował do pierwszej „50”. Najbliższy tego był Kowal. Gdyby skoczył dwa, trzy metry dalej...

Oto czołowa „szóstka” konkursu: 1. Thoma 219,5 pkt. (115 i 110 m), 2. Laakkonen 212,5 pkt. (112,5 i 105), 3. Nykaenen (obaj Finlandia) 209 pkt. (108,5 i 109,5), 4. Weissflog (NRD) 206,5 pkt. (109 i 103), 5. Ceccod (Włochy) 204,5 pkt. (107 i 105), 6. Vettori (Austria) 203,5 pkt. (110 i 100). Miejsca Polaków: 51. Kowal 87,5 pkt. (98 m), 67. Klimowski 80,5 pkt. (93), 77. Papier 77 pkt. (90), 78. Madry 75,5 pkt. (90,5).

JAN FRANDORFET

Sprintem...

■ Stuttgart. Podczas turnieju hokejowego Polska przegrała z drugą reprezentacją ZSRR 4:8 (0:2, 3:2, 1:4).

■ BREMA. W finale halowego turnieju piłkarskiego Werder wygrał ze Spartakiem Moskwa 6:2.

Naj..., naj..., naj... 1988 roku

Rok 1988 dostarczył wielu sportowych emocji. Nie brakło imprez najwyższej rangi, znakomych wyników, niespodzianek... Pisaliśmy o nich niejednokrotnie. Tym razem zamieszczamy ciekawostki, interesujące wypowiedzi, rekordowe osiągnięcia odnotowane na arenach całego świata. Słowem — sportowe naj..., naj..., naj...

■ Największy bukiet kwiatów otrzymała święta lekkoatletka bułgarska Stefka Kostadinowa. Za rekord świata w skoku wwyż w hali — 206 cm — trener wręczył jej... 206 róż.

■ Najbardziej błyskotliwy debiut zanotowała drużyna piłkarska KV Mechelen, która w swym pierwszym starcie w rozgrywkach o europejskie puchary wywalczyła PZP po pokonaniu w finale Ajaxu Amsterdam 1:0.

■ Najdłuższe nie rozmawiali ze sobą dwaj świetni szachiści — Anatolij Karpow i Wiktor Korcznoy. Pogriwali się na siebie w czasie meczu o mistrzostwo świata w 1974 r., w 14 lat później, podczas turnieju w Brukseli po raz pierwszy podali sobie ręce, uciegli nawet dłuższą pogawędkę.

■ Najciekawiej o rywala wypowiedział się John McEnroe. Charakterystyczny Ivan Lendl stwierdził: „Ivan to skrzyżowanie komputera z Frankensteinem”, mając na myśli perfekcyjne wy-trenowanie psychiki, przechodzące momentami w zatrucie ludzkiego ceh.

■ Najlepszym dowodem rangi piłki nożnej w polityce międzynarodowej są spotkania przewodniczącego FIFA, Joao Havelanga z wielkimi politykami. Brazylijski spotkał się w czasie kampanii wyboru miejsca następnych po „Italia '90” mistrzostw świata m. in. z Ronaldem Reaganem i królem Hassanem.

■ Największą i chyba najbardziej słub sportowca stał się udziałem Wayne’a Gretzkiego, słynnego hokeisty zawodowego.

Na przyjęcie ślubne zaprosił wraz ze swą żoną Janet Jones 1200 gości. Panna młoda otrzymała jeden z prezentów — suknię za 40 tys. dolarów.

■ Najwyższy przelicznik czasu wysiłku sportowca w czasie zawodów na pieniądze zanotowano podczas kolejnej bokserkiej „walki stulecia” między Mikiem Tysonem i Michaeliem Spinksem. Za wygraną walkę ten pierwszy otrzymał 22 mln dol. USA, a że walka trwała zaledwie 91 sek, więc „przelicznik” ten wyniósł 1/4 mln dol. na sekundę.

■ Największymi sportowcami jacy zakończyli w 1988 roku karierę byli Katarina Witt i Michael Platin.

■ Najdalej posunięta emancypacja w sporcie to zalegalizowanie mecz bokserki... pań, jaki odbył się w Szwecji.

■ Najpopularniejszymi działaczami sportowymi na świecie uznani zostali — przez agencję S.I.D. — Juan Antonio Samaranch, Joao Havelange i Primo Nebiolo. Potwierdza to hierarchię we współczesnym sporcie — najpierw olimpiady, potem piłka nożna i lekkoatletyka i... długo, długo nie...

■ Najbardziej spektakularną i wzbudzącą chyba największą zazdrość (bo rzucająca się w oczy) premię zdobyli piłkarze Realu Madryt — za wyeliminowanie Bayernu Monachium w 1/4 finału PE. Kierownictwo klubu przyznało im po najnowszym „mercedesie”.

■ Najtrudniej zakwalifikować — do gwiazd futbolu lub tenisa — czeskosłowackiego rekordzistę Jana Skovrovskego, który przeszedł zonglując piłką tenisową na głowie dystans 11,5 km w ciągu 1 godziny, 56 minut i 15 sekund.

■ Najwytrwalszym w uprawianiu sportu w stricte profesjonalnym wydaniu jest amerykański koszykarz Kareem Abdul Jabbar, dla którego sezon 1988/89 jest 21. z kolei w NBA.

■ Najlepszym piechurzem okazał się Anglik George Migen, który jako pierwszy przeszedł amerykański kontynent z południa na północ. Dystans 35,213 km pokonał w ciągu siedmiu lat. Jego wyczyn nazwano „odyseją na 37 mln kroków”.

■ Największymi aferami w świecie sportowym w 1988 roku uznano udowodnienie Benowi Johnsonowi korzystanie z niedozwolonych środków, a także afery przekupniczej w węgierskim futbolu.

■ Największy dochód z tenisowej imprezy stał się udziałem organizatorów i inwestorów turnieju wimbledońskiego. Obliczono, że przyniósł on zysk w wysokości 13,8 mln dol.

POSZUKUJE małego, samodzielnego mieszkanie dla osoby powracającej z zagranicy. Oferty 56971 „Prasa” Kraków, Wiślna 2.

SPRZEDAM blisko Krakowa — kur-nik pow. 1,240 m², nadający się na inną produkcję. Oferty 56972 „Prasa” Kraków, Wiślna 2.

SPRZEDAM aparat Minolta X-700 — gwarancja, obiektyw Zoom 280-80f + lampka błyskowa FX-280. Oferty 56965 „Prasa” Kraków, Wiślna 2.

AUTOBUS do RFN — w każdy czwartek i niedziela. — Informacja: Agencja nr 123 A, tel. 66-35-80, godzina 8-12 i 17-21. g-57139

ZAGINĄŁ pies biało-czarny — sierść długa, prawdopodobnie jest okaleczony. Informacje kierować: tel. 47-19-36 wewn. 252 lub 44-21-42. g-57268

SPIUBB „Unibud” zatrudni zaraz na korzystnych warunkach placowych następujących pracowników: murarzy (wymagany 3-letni staż pracy w zawodzie), malarzy (wymagany 5-letni staż pracy w zawodzie). Informacja: Dział Kadr Spółdzielni Kraków, Rynek Główny 38, II p., tel. 21-53-38. g-13421



ANDRZEJ WARZECHA

RECE ARTYSTY

Wiele już razy pisałem o tym, że mimo różnorodnych trudności wyższe uczelnie w Polsce kształcą fachowców znakomicie dających sobie radę w zupełnie odmiennych warunkach.



D STRONY TEORETYCZNEJ są przygotowani do zawodu bardzo dobrze, ale jeden z zachodnich nenedżerów stwierdził kiedyś, że obserwuje u naszych absolwentów słabe przygotowanie praktyczne. Tak dzieje się dlatego, że nie mają oni możliwości bezpośredniego zapoznania się ze specjalistycznym sprzętem, przyjrzenia się skomplikowanym procesom nowoczesnej technologii itd. Ten sam przemysłowiec dodał jednakże, że właśnie absolwenci polskich uczelni bardzo szybko przystosowują się do nowych warunków, prędzej od innych uczą się obsługiwać nieznaną im urządzenie. A więc ubolewać trzeba, że nie dysponujemy tym, co nowoczesne, ale z uznaniem wyrażać się o naszych pedagogach, i systemie nauczania, który choć tradycyjny, zdaje egzamin na stopień bardzo dobry.

Podobnie jest z absolwentami wyższych szkół artystycznych. Mamy ich w kraju 17. Każdego roku kształcą około 7.600 studentów. Wiedzę w zakresie 90 specjalności przekazuje im 2.400 nauczycieli akademickich. Nie ma prawie miesiąca, aby prasa nie informowała o liczącej się nagrodzie zdobytej przez polskiego artystę. W tym sensie minister kultury i sztuki prof. Aleksander Krawczuk ma rację mówiąc o polskiej kulturze, że „ma się dobrze”.

Ludzie zajmujący się badaniem osiągnięć naszej cywilizacji, którzy obserwują je wnikliwie oraz starają się mocą swej wiedzy i wyobraźni przewidzieć skutki rozwoju, dochodzą czasem do zaskakujących wniosków. Otóż są i tacy, co twierdzą, że przyszłość należy będzie do tych, którzy z różnych przyczyn są nieco konserwatywni. Do takich krajów należy Polska. Ow konserwatyzm nie jest u nas zamierzoną metodą przeciwstawiania się wpływowi cywilizacji XX wieku, ale wynikiem zapóźnienia technologicznego i gospodarczego. Kto wie czy kiedyś nie okaże się on w niektórych dziedzinach zjawiskiem pozytywnym.

Nie chcę oczywiście twierdzić, że z własnych zapóźnień i niedociągnięć należy w sposób przewrotny uczynić cnotę i obnosić się z nią przed światem. Wręcz przeciwnie — jestem za tym, aby w sposób racjonalny starać się dogonić światową czołówkę. Nie wolno jednakże przy tej okazji tracić z pola widzenia wartości wypracowanych przez Polaków, wartości sprawdzonych i przynoszących pożądaną skutki.

MSŁĘ, ZE POGONĄ za gospodarczą czołówką świata potrwą jeszcze dłuższy czas. Wiele państw w ostatnich dziesięcioleciach zrobiło wiele w

dziedzinie gospodarki, mówiło się i pisało nawet o „cudach gospodarczych”. Jednakże mimo naszego zapóźnienia gospodarczego to właśnie np. krakowski teatr Tadeusza Kantora raz po raz odnosi światowe sukcesy, jest podziwiany a sam mistrz każe dla swego zespołu przygotowywać najlepsze hotele w wielkich metropoliach świata. Nie jestem Krzysztofem Miklaszewskim i na teatrze Kantora znam się wyłącznie jako widz zafascynowany tą artystyczną propozycją. Coś mi się jednak wydaje, że w owym sukcesie nie bez znaczenia jest fakt naszej swoistej prowincjonalności, wymuszonego przez różne przyczyny konserwatyzmu.

Zresztą obserwując polską sztukę można bez specjalnego wysiłku dojść do wniosku, że to, co prawdziwie nasze, choć czasem „trąci myszką”, może być zajmujące dla świata. To zaś, co naśladuje modną sztukę wysokoprzemysłowych centrów, staje się tylko smutne, nieciekawe i wtórne. Sztuka w chwili obecnej chce być za wszelką cenę świadectwem indywidualności twórcy, środowiska, narodu. Może więc rację będą mieli ci, którzy potrafią pokazać naszą zubożałą odmienność i nią zainteresować świat?

Setki muzyków, dziesiątki tancerzy, cała rzesza estradowców, zarobkuje na Zachodzie. Są wszędzie: i w renomowanych orkiestrach symfonicznych, i w sławnych zespołach kameralnych, na wycieczkowych statkach i w podrzędnych nocnych lokalach. To prawda, że najczęściej pracują za mniejsze pieniądze niż ich zachodni koledzy. To jedna strona medalu, jest jednakże i druga. Któż przyjmie kiepskiego muzyka do znanej orkiestry, nawet za półdarmo? Któż zaangażuje miernego piosenkarza na elegancki statek wycieczkowy, na którym wszystko musi być zapięte na ostatni guzik? Można więc zapytać: dlaczego polskiego artystę angażuje się chętniej niż pochodzącego z kraju „gospodarczego cudu”? Dlatego właśnie, że jest od tamtego lepszy, że szybko się uczy i przystosowuje do nowych warunków, bo do takiego przystosowania został przygotowany.

Nasz model kształcenia w wyższych szkołach artystycznych uchodzi gdzieś gdzieś za konserwatywny, gdzieś gdzieś nawet za anachroniczny. Nasi artyści mają bardzo mały dostęp do nowoczesnych technologii i metod pracy twórczej. Ze zdziwieniem jednak wysłuchałem kiedyś prelekcji graficznej z USA, która stwierdziła z przynależną temu narodowi szczerością, że amerykańscy graficy doszli do wniosku, iż żadna nowoczesna technologia nie może zastąpić ręki artysty prowadzącej rylce. Dlatego Ameryka-

nie wracają do rzemiosła, do drzeworytu na przykład.

Uśmiechnąłem się wówczas z satysfakcją, bo słowa te wypowiedziane zostały w mieście, gdzie pracują Jerzy Panek, Zbigniew Lutowski, Jacek Gaj, Krzysztof Skórczewski, Stanisław Wójtowicz i kilku innych artystów najwyższej próby. Uśmiechnąłem się dlatego, że owa uwaga padła w mieście, w którym działa słynna na cały świat Akademia Sztuk Pięknych. Naucza się w niej może nieco tradycyjnie, może w sposób konserwatywny i trochę anachroniczny, lecz — jak się okazuje — to właśnie metody przynoszą najlepsze rezultaty artystyczne. Tymczasem amerykańscy artyści muszą od nowa odkrywać swoją Amerykę.

KRAKOWSKA FILIA FUNDACJI KULTURY POLSKIEJ

nosi się z zamiarem doprowadzenia do powstania w Krakowie Wydziału Konserwacji Zabytków naszej ASP z prawdziwego zdarzenia. Tu dochodzimy do kolejnego paradoksu — znowu okazuje się, że to, co uważamy za bolączkę, czasem działa na naszą korzyść. Wydział Konserwacji krakowskiej ASP działa dziś w warunkach tragicznych, ale to temat na osobny artykuł. Tymczasem polscy specjaliści-konserwatorzy na całym świecie wynajmują się do prac wymagających nie tyle znajomości najnowszej technologii, ile talentu, wrażliwości i specyficzności, rekondycyjnego doświadczenia.

Daleki jestem od postulowania, by pozostawić ten wydział w takich jak obecnie warunkach. Wprost przeciwnie — uważam, że czas najwyższy przyjąć mu z pomocą i uczynić z niego placówkę nowoczesną. Nie trzeba jednakże zapominać, że to właśnie bieda doprowadziła do tego, iż mamy u nas fachowców, o których dziś w świecie natrudnie. Nowoczesnymi technologiami dysponuje wiele krajów, a jednak przy pracy konserwatorskiej raz po raz potrzebny jest ktoś z pewną ręką, wyobraźnią i doświadczeniem. Inaczej mówiąc, chodzi o fachowca tak zwanej starej daty. Niestety zachowali się oni tylko w nielicznych dziedzinach. Doprowadziła do tego wadliwa polityka względem rzemiosła i brak wyobraźni, zapatrzenie się na cywilizacyjny postęp a nie dostrzeganie własnych, wypracowywanych przez wieki wartości.

Trzeba więc być ostrożnym, jeżeli idzie o import nowości i nowoczesności, zwłaszcza w sztuce. Nowoczesność — tak, ale nowoczesność polska, nie zaś amerykańska czy japońska. Nowoczesność powinna przychodzić z pomocą temu, co typowo nasze. Tak, aby owej nowoczesności nikt nie potrafił już podrobić. W przeciwnym wypadku przegramy z bogatszymi i bardziej doświadczonymi.

M YLA SIĘ WIĘC CI, którzy utyskują na nasz system kształcenia w uczelniach artystycznych. Osobiście uważam,

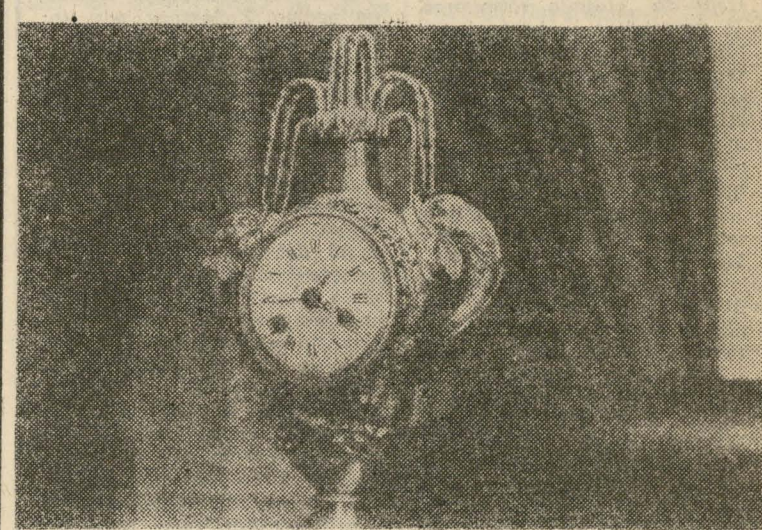
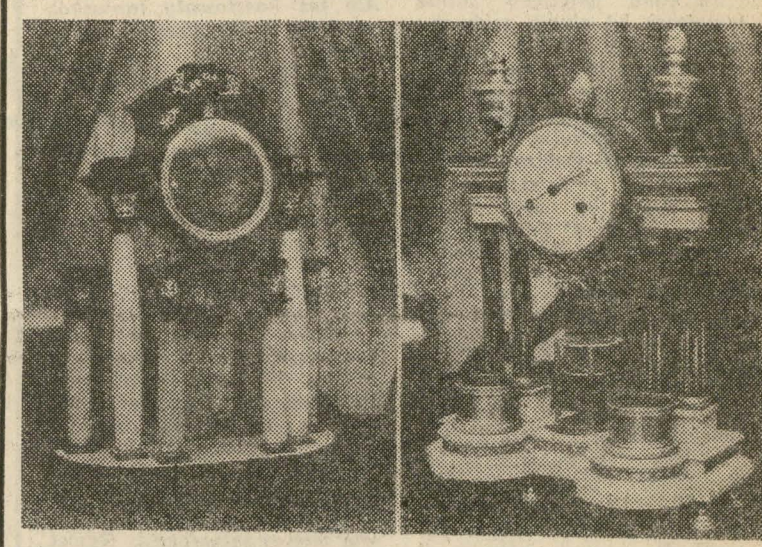
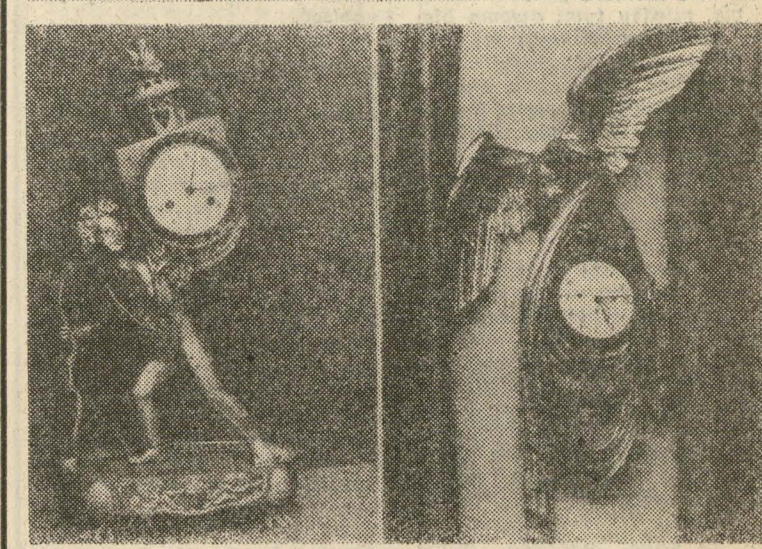
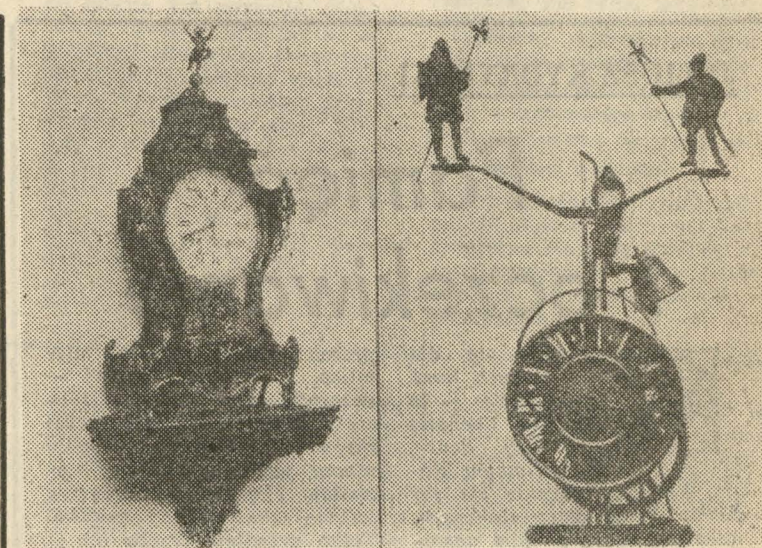
że jest bardzo dobry i właśnie indywidualny, dziś już nie do podrobienia. Widziałem, jak pracuje się na Akademii Muzycznej w Łodzi, w tamtejszej Wyższej Szkole Teatralno-Filmowej, odwiedziłem z 10 uczelni artystycznych w Polsce. Dysponują one znakomitą kadrą i zdolną młodzieżą. Brakuje im jednakże tego, co ową indywidualność mogłoby uczynić bardziej skuteczną, prężną, mniej zaściankową.

Nie idzie więc o rewolucję w systemie nauczania w wyższych szkołach artystycznych, lecz o konieczną dla nich pomoc, o pewien rodzaj komfortu, który sprawi, że większość energii kadry zużyta zostanie na nauczanie studentów i samokształcenie się, nie zaś na codzienne utarczki z dotkliwą rzeczywistością. Tak właśnie rozumiem unowocześnienie naszych uczelni. Potrzebne są nowe i sprawne instrumenty, farby, przybory do pracy artystycznej. Potrzebne są w końcu przyzwoite budynki, w których szkoły te pracują.

Po wojnie wybudowano tylko dwa budynki dla wyższych szkół artystycznych. Nowoczesność jednego z nich zmieniła się jednak w koszmar dla pracowników i studentów. Myślę o budynku Wyższej Szkoły Sztuk Plastycznych w Łodzi. Ten piękny, nowoczesny gmach, bardzo mocno przeszklony, postawiono na przedmieściu, sytuując go na sporym wzniesieniu. Kiedy przychodzą chłody, studenci pracują w piaskach, bo wiatry dokonują spustoszenia wywołując ciepło. Cała rzesza specjalistów głowi się nad tym, jak dogrzzać budynek i jak nie dopuścić do ubytku ciepła. Wyższa Szkoła Sztuk Plastycznych w Łodzi, prócz kształcenia studentów na tradycyjnych wydziałach, jest przede wszystkim nauczaniem na kształcenie artystów, którzy zajmują się plastycznym projektowaniem tkanin. Projektanci mody, tam właśnie wykształceni, z dużym powodzeniem pracują np. w renomowanych domach mody Paryża i Nowego Jorku.

Większość szkół mieści się w starych budynkach. W roku 1986 prowadzono w 13 z nich remonty, w roku przyszłym będą one kontynuowane w 9. Niestety, Fundusz Rozwoju Kultury nie może przyjąć w tym wypadku z pomocą. Przepisy nie zezwalają, natomiast fundusze lokalne są skąpe. Dlatego remonty szkół przeciągają się latami, utrudniając pracę i młodzieży, i nauczycielom. Za przykład niech posłuży remont budynku przy ul. Straszewskiego w Krakowie, która wychowała dziesiątki znakomitych aktorów.

B ARDZO KRYTYCZNA SYTUACJA jest także w szkolnictwie muzycznym. Tylko w roku ubiegłym na zakup instrumentów przeznaczono około 45 mln zł, podczas gdy średniej klasy fortepian kosztuje 8 mln, a koncertowy właśnie owe 45 mln zł. Statystyki mówią też o tym, że 75 proc. instrument-



Zegary ze zbiorów Krakowskiego Muzeum Historycznego

Fot. MARIAN ŻYŁA

JERZY WALAWSKI

Sylwestrowe rodaków rozmowy



akie będą sylwestrowe rodaków rozmowy? Będzie trochę mniej radośnego bełkociku. Silepny monopolowe nie ołśniewały dostatkami, w niektórych regionach kraju wręcz zabrakło wódki. Czarnorynkowy kurs dolara nie zachęcał do wizyt w pewek-sach posiadaczy dobrej waluty. Trzeźwiejemy!

Przewiduję, że niektórzy nawet na bal zabiorą kalkulatory. Cudowna miniaturyzacja. Maszynka do liczenia zmieści się bez trudu w dobrane skrojonym smokingu. Maszynka do liczenia w zegarku — na znak, że czas to pieniądź. Dla wielu nie jest to już złota myśli, lecz absolutnie praktyczna wskazówka.

Będą rozmowy o przedsiębiorczości i fortunie, Teoretyczne, nostalgiczne, księżycowe i trzymające się ziemi.

Polską przedsiębiorczość! To brzmi dumnie. Dotąd nazywano ją groszobóstwem, ewan-geliem, spekulacją, geszefciarstwem i wystawiano duchowe korzyści płynące z a-

bóstwa. Teraz cnotą staje się posiadanie pieniędzy, pomnażanie ich...

Szybkie pomnażanie fortuny. Cel uświęca środki. Nie uczciwość, lecz chęć szczera zrobi z ciebie miliardera.

Lepsze deko handlu, niż kilo roboty! Na wygodniatym rynku można sprzedać wszystko: drogi ciuch-bubel, ozdóbki durnowskie i dumnostojkę czyli wisiorek i lampkę-lup-narkę, wszystko posrebrzone, pozłoczone, malowane, lakierowane, na wysoki połysk... Wszystko i nic, albo lepiej wszystko nic! Szybkie pomnażanie fortuny sprawia, że trudniej kupić dobrze wypieczoną bułkę, jadalny chleb, niż artykuły luksusowe, wymyślne. Łatwiej dostępna jest guma do żucia w najrozmaitszych odmianach niż kartofle,

buraki i pietruszka. Nic dziwnego: przy ziemniakach brudzą się ręce, a opakowania zagranych słodyczy są czyste i bajecznie kolorowe.

Łatwiej wyprodukować plastikową ozdóbkę, wisiorek, broszkę, samochodowy gadżet, niż wypieć codziennie paręset bochenków dobrego chleba... Nie mówiąc już o produkowaniu papieru toaletowego, dobrej musztardy, pasty do butów i innych artykułów codziennego użytku.

Będą mówili ludzie, że nie mają nic przechocho rosnącym fortunom, pod tym jednak warunkiem, że właściciele owych fortun będą przynosić jakiś pożytek tym, którzy żyją tylko z pensji, z wypłaty, z renty.

Świeże, chrupące bułeczki byłego ministra Krasieńskiego

są wciąż jego pobożnym życzeniem. W sklepach uspołecznionych w Polsce i w Krakowie króluje bułka — gnieciuch. W piątki i soboty tłumy ludzi kłębią się przed nielicznymi sklepami i piekarnikami, w których można kupić w miarę jadalny chleb. Lecz prywatnych piekarni wcale nie przybywa, jak grzyby po deszczu rodzą się za to sklepiki z gumą do żucia i rozmaitymi ozdóbkami... Oto dowód, jaki rodzaj przedsiębiorczości oplaca się naprawdę!

Czy nie można odwrócić owej opłacalności? Doprowadzić do tego, by prowadzenie sklepiku z pamiątkami było mniej intratne od handlowania chlebem i warzywami? By w każdej z dzielnic miasta zamiast dziesiątek „butników” powstały po dwie pieka-

renki? Oczywiście, że można przy pomocy polityki podatkowej! Przy pomocy ulg podatkowych, stosownych zachęt — i stosownego zmiechania. Powinni o tym decydować mieszkańcy za pośrednictwem swoich samorządów i rad narodowych.

Mieszkańcy dzielnic i poszczególnych osiedli miasta doskonale wiedzą, czego im trzeba. Są znakomicie zorientowani czy marzeniem ich żon, siostr i matek jest jeszcze jeden sklep z importowanymi ciuchami i delikatami, czy raczej kiosk z pieczywem i warzywami.

Dozwolone jest wszystko, czego nie zabrania prawo! Wspaniała zasada reformy. Lisczy się pomyślność, inicjatywa, przedsiębiorczość, ener-

gia, pracowitość... Nie mogą się jednak przestać liczyć potrzeby społeczne, a przede wszystkim te najbardziej przyziemne: możliwość zrobienia zakupów w pobliżu domu, zakupów nie w gigantycznej kolejce, nie po godzinnym wy-czekiwaniu! I wcale nie mam na myśli artykułów luksusowych lub trudno dostępnych na naszym rynku, lecz te, których mamy pod dostatkiem: pieczywo, nabiał i warzywa! Przecież naprawdę trudno nazwać normalnym kraj, w którym znacznie łatwiej kupić komputer niż bułkę. Chodzi mi nie o cenę, lecz o dostępność.

Cierpkie będą sylwestrowe rodaków rozmowy. I nad zło-tówką rozlewnie się lament powożeczny, która tusiać butik-ko na obie topatki rozkłada, choć sto piekarków mogłoby widatnie wzmożnić. Lecz wbrew wszelkim pozorom przy butiku lepiej można się wyżywić niż przy piekarni.

Oto nasze polskie paradoksy. Zdrowia, szczęścia w Nowym Roku życzył

Bez retuszu



JULIUSZ KYDRYŃSKI

Pamięć i oczekiwanie

Pamięć — to dla nas, starych koni. Oczekiwanie — to dla Was, kochana młodzieży. Sądzę, że w Nowym Roku, który rozpocznie się już jutro, i w ciągu dwunastu miesięcy, które po nim nastąpią, między tymi dwoma biegunami krążyć będą myśli i uczucia pokoleń.

Pamięć jest gorzka, choć z perspektywy półwiecza nabiera smaku przygody. Naturalnie dla tych, którzy przeżyli, chociaż dla wielu z nich wspomnienie własnej przygody łączy się z żałobą po utraconych bliskich. Ale sam fakt, że przed pięćdziesięcioletni laty mieliśmy — my, stare konie — po lat kilkanaście, najwyżej dwadzieścia — sam ten fakt już sprawia, że wracamy do tamtego czasu z odżywaną jak gdyby, młodzieńczą burzą uczuć. Rok 1939! W roku, który rozpocznie się już jutro, minie od niego dokładnie lat pięćdziesiąt. Półwiecze. O roku ów!...

Za kilka miesięcy minie półwiecze od chwili wybuchu wojny, która okazała się najstraszliwszą w dziejach ludzkości. Rocznicę tę będziemy obchodzić odpowiednio uroczysto, w powadze i skupieniu. Jednakże podczas minionych Świąt siedziałem sobie przy rybie ze znakomitym Jackiem Stworą, przyjacielem sprzed lat, i właśnie tamtęta wspominał. Przyjaźnił się już przed wojną: występował w m. in. na wspólnych wieczorach literackich. A po wrześniu rozstaliśmy się w sposób klasyczny dla losów naszego pokolenia. Jacek znalazł się na Zachodzie, gdzie po pobycie w hiszpańskim obozie koncentracyjnym walczył w brygadzie pancerniej gen. Maczka i doszedł do stopnia rotmistrza. Ja pozostałem w kraju i tutaj brałem udział w konstytucyjnym życiu kulturalnym, poznawszy zresztą także obóz oświeceniowski. Odnależliśmy się w r. 1946, gdy Jacek powrócił do kraju. A teraz Jacek mówił:

— Pomyśl, czy mogliśmy wtedy przewidzieć, co z nami będzie za lat pięćdziesiąt? — Ależ skąd — odpowiedziałem. — Przecież nie mogliśmy sobie w ogóle wyobrazić, że jeszcze będziemy żyli! Tymczasem nie tylko żyjemy, lecz jakby nigdy nie wydamy książki, a o Jacku nakrecono nawet piękny film, pokazywany niedawno w telewizji. Wiek wdziesiętny za ten nieoczekiwany dar losu, jakim stało się dla nas życie, wspominaliśmy tamten czas okrutny, a ryba — przyrzeczona przez Jacka osobiste — smakowała nam bardzo. Bo żyć ma swoje prawa.

Ale ponieważ przeżyliśmy czas, których przeżycie przekraczało wyobraźnię, więc wstusko, co było potem, mogliśmy już wspominać z filozoficznym spokojem, choć

przecież potem było też nieważne. A dzisiaj? Dzisiaj — pozostała nam pamięć. Bo oczekiwania mamy już raczej skromne, jeśli jeszcze w ogóle mamy jakiegokolwiek. No, owszem: chętnie wydałoby się jeszcze jakąś dobrą książkę. Tylko przedtem trzeba by ją napisać.

O ile szersze i piękniejsze perspektywy otwierają się przed Wami, panie i panowie, których jeszcze nie nęka skleroza! I przed Tobą, kochana młodzieży, która możesz przeżyć jeszcze reformy szkolnych! Co do Was, nieco starszych, to może nawet ujrzyście jeszcze całkowite reformowanie i — rzecz jasna — socjalistyczny nasz kraj! Rok 1989 nie przynosi Wam wspomnień, za co powinniście mi być wdzięczni. Możecie spokojnie — bez żadnych pamięciowych obciążeń — bawić się na Sylwestra choćby w hotelu „Forum” i zapewne bawicie się będziecie, ponieważ czytalem, że wszystkie karty wstępu od dawna już wyprzedano. Ale też kosztowały tanio: za ledwie 30 000 złotych (naturalnie od osoby).

Żyjemy w dziwnym kraju. Jednakże wygląda na to, że w roku 1989 może się on stać trochę mniej dziwny, a trochę bardziej normalny. I takie są chyba Wasze oczekiwania. Szczegółowość: moje równie. Bo chociaż z wiekiem oczekiwania — jako się rzekło — bywają coraz skromniejsze, to przecież ciągle człowiek na coś czeka. Zmienia się tylko jakby rodzaj tych oczekiwań: im jest się młodszym, tym niecierpliwiej czeka się na to, żeby brać Z wiekiem coraz gorzej czeka się na to, żeby móc dawać. Ale warto pamiętać o tym, że może ów drugi rodzaj oczekiwań sprawa więcej satysfakcji. Nawet na pewno. Zwłaszcza gdy to oczekiwanie można spełnić.

Czy można pogodzić te dwa rodzaje oczekiwań, które są przecież zarazem dwoma rodzajami życiowych predyspozycji i postaw? Ależ naturalnie! Wymaga to jednak oparcia na pewnej trudnej sztuce: sztuce kompromisu. W naszym dziwnym kraju wciąż jeszcze kompromis, a więc rodzaj wzajemnego ustępowania, uważamy za coś uwłaczającego naszej godności. Tymczasem np. mądrzy Anglicy oparli na tym sztuce — sztukę kompromisu — w stopniu mistrzowskim. No, i nie najgorzej na tym wyszli. A przecież poczucie własnej godności mają nawet wygórowane. Warto się nad tym zastanowić. Bo można — godząc pamięć przeszłości z oczekiwaniami na przyszłość, odnaleźć kompromis, który zadowoli wszystkich. Tych, co chcą brać (żeby chcieli nieco mniej) i tych, co chcą dawać (żeby dawali to, czego naprawdę się oczekuje).

Czego Wam i sobie życzyć w Nowym Roku.



Fot. Michał Kaszowski

— Dokładnie rok temu na tych łamach kiedy pytałem na co krakowianie mogą liczyć w 1988 r., przedstawił Pan dość bogaty zestaw tematów. Niestety zapowiadane oddanie szpitala „B” w Nowej Hucie czy rozbudowa

przetwory oraz brak radykalnego systemu egzekwowania od przedsiębiorstw realizacji zadań w dziedzinie ochrony środowiska. Zjawisk i wydarzeń, które można by zaliczyć do osiągnięć naszego miasta było w minionym roku wcale nie tak mało,

PORAŻKI I SUKCESY

Rozmowa z prezydentem Krakowa — TADEUSZEM SALWĄ

Muzeum Narodowego do dziś są planami na honorze Krakowa.

— Szpital „B” jest odzwierciedleniem ogólnego stanu gospodarki i sytuacji w dziedzinie zaopatrzenia materialnego w naszym kraju, a także braków potencjału wykończeniowego w budownictwie. Po ostatecznym oddaniu hotelu „Forum” w maju br. Budopol przyniesie znaczną większość swojego potencjału do prac w szpitalu „B”. Natomiast Muzeum Narodowe jest inwestycją Ministerstwa Kultury i Sztuki. Budowę tę otoczyliśmy wspólnie z Prezydium Rady Narodowej m. Krakowa szczególną troską. Jednak nie mogliśmy przewidzieć, że w ciągu roku dwukrotnie zabraknie środków finansowych na tę inwestycję — co powodowało bardzo poważne zakłócenia w jej realizacji. Mam nadzieję, że gdy nie wystąpią podobne problemy w roku 1989 — to inwestycja ta wreszcie zostanie zakończona.

— Jak ma Pan samopoczucie w kończącej się starożytności? Czy prezydent milionowej aglomeracji z olbrzymim potencjałem naukowym, gospodarczym i chyba największym w Polsce potencjałem budowlanym nie ma wpływu na wykonanie skromnego planu inwestycyjnego?

— Ciągle odczuwam niedosyt, wynikający z wielu jeszcze nie rozwiązanych problemów miasta i województwa. Trudno byłoby wszystkie tutaj wymienić. Nie mogę zgodzić się z oceną zawartą w drugiej części pytania. Potencjał budowlany jest duży ale wcale nie największy w Polsce a front inwestycyjny w Krakowie jest ogromny. W bieżącej pięcioletniej perspektywie 800 mld złotych, a w roku 1988 wynosi ponad 150 mld. Natomiast wpływ na wykonanie planu inwestycyjnego mam taki na jaki pozwalają przepisy i środki finansowe oraz zaopatrzenie w materiały budowlane.

— Co uważa Pan za osobistą porażkę a co zaliczył do sukcesu swojej działalności w mijającym roku?

Do porażek muszę zaliczyć jeszcze nadal zły stan sanitarny miasta, częste kłopoty z zaopatrzeniem, szczególnie w mięso i

wbrew głosom pesymistów. Z konieczności wymienię tylko niektóre:

- dostarczenie do miasta dobrej wody pitnej z magistratki Raba II, uspokojenie ruchu samochodowego w Śródmieściu,
- rozpoczęcie działalności Przedsiębiorstwa Państwowego Spółecznego Centrum Kongresowego Nauki;
- przyjęcie w kwietniu przez RN ogólnego planu zagospodarowania przestrzennego Krakowa za co autorzy otrzymali nagrodę państwową I stopnia;
- pozyskanie dawnych koszar przy ul. Rajskiej dla potrzeb Miejskiej Biblioteki Publicznej;
- powołanie przez Radę Narodową Komitetu Budowy Opezy;
- przygotowanie oferty 14 lokalizacji pod rozwój bazy hotelowej.

Pragnę w tym miejscu podkreślić, że wymienionych powyżej, wybranych osiągnięć w życiu miasta nie można by sobie wyobrazić bez aktywnej współpracy z Radą Narodową oraz inspiracji ze strony Komitetu Krakowskiego PZPR i stronnictw sojuszniczych.

— To co stało na głowie trzeba postawić na nogi — powiedział premier Rakowski. Co konkretnie zamierza Pan poprzestawiać w Krakowie w 1989 r. zgodnie z logiką i prawem ciążenia?

— Zamierzam znacznie ograniczyć ilość przepisów prawa miejscowego obowiązujących w naszym województwie. Chciałbym rozpocząć tam, gdzie to będzie zależało od moich kompetencji wprowadzanie nowych stosunków ekonomicznych w rozwiązywaniu określonych problemów. Jedną z takich dziedzin jest niewątpliwie rewolucja. Przetworzenie dotychczasowego systemu będzie zmierzać głównie do włączania środków przyszłych użytkowników w koszty remontu a także pozyskiwania nowych środków poprzez sprzedaż wyremontowanych lokali i budynków oraz wykorzystanie formy przetargu dwokrotności. Widzę tu wielkie możliwości rozwijającej się preżnie fundacji Odnowy Zabytków Krakowa.

Ważnym problemem będzie w tej dziedzinie nowe spojrzenie

na rewolucję Kazimierza z możliwością udziału kapitału zagranicznego, a także możliwość adaptacji rewolucyjnych obiektów na pensjonaty.

Chcemy dokonać decentralizacji na stopień podstawowy wybranych przedsiębiorstw, instytucji i zakładów budżetowych. Rozpoczniemy na szerszą skalę lokowanie udziałów miasta w różnej działalności gospodarczej i spółkach.

— Jakże jeszcze widzi Pan przeszkody utrudniające samodzielną pracę władzom terenowym?

— Jest ich nadal wiele. Tkwią one w obowiązującym jeszcze ustawodawstwie z dawnego okresu i ukształtowanych w przeszłości sposobach myślenia. Większość istotnych decyzji pozostaje jeszcze w kompetencjach centrum. Podam przykład: czystsze najmu za lokale użytkowe są obecnie ustalane według kryteriów wynikających z obowiązujących przepisów, co prowadzi

ich nienaruszalności. Strefa będzie obejmowała terytorium Krakowa — takie są nasze propozycje.

Tworzenie strefy będzie trwało kilka lat, gdyż wymaga to zmian ustaw obowiązujących obecnie w Polsce. W strefie muszą być stworzone korzystniejsze przepisy niż dla obszaru całego kraju. Jest to warunkiem wzrostu aktywności gospodarczej m.in. poprzez stworzenie lepszej sytuacji dla anażowania kapitału krajowego i zagranicznego.

— Na jakiej zasadzie i konkretnie gdzie funkcjonować będzie krakowski obszar celny?

— Wolny Obszar Celny „Kraków” będzie wydzieloną strefą, do której możliwy stanie się swobodny przywóz, a także wywóz towarów z całego świata bez zdecydowanej większości ograniczeń głównie celnych istniejących na pozostałym obszarze kraju.

Powstanie strefy wolnocelowej

do paradoksów. Przykładowo: najemca płaci czynsz 200 zł za 1 m², a podnajmuje innej jednostce za 2000 zł. Wprowadzenie zasad ekonomicznych wymaga zniesienia szczególnego trybu najmu tych lokali i zmiany przepisów o czynszach. W tej sprawie wystąpiłem do władz centralnych.

Pilnego wprowadzenia wymaga procedura pozyskiwania terenów i ich zagospodarowania, ze szczególnym uwzględnieniem budownictwa jednorodzinnego.

— W Krakowie srodziła się koncepcja utworzenia specjalnej strefy ekonomicznej, krakowskiego wolnego obszaru celnego i ośrodka drobnej wytwórczości. Poza hasłem nie na ten temat nie wiemy. Po pierwsze na jakim etapie jest projekt i kiedy należy spodziewać się wdrożenia jego w życie?

— W nowe inicjatywy zaangażowało się wielu ludzi: Towarzystwo Wspierania Inicjatyw Gospodarczych, seminarium „Kraków 88”, Towarzystwo Przemysłowe i dziennikarze. Inicjatywy te zaprezentowano na spotkaniu w KK PZPR z premerem Mieczysławem F. Rakowskim.

Do każdego z tematów — za zgodą Rady Narodowej — powołaliśmy wspólnie z TWIG specjalne, fachowe zespoły robocze, które w trybie pilnym opracowują szczegółowo każdy temat. Opracowania te obejmują zagadnienia prawne, finansowe i terenowe. O tych inicjatywach obszernie mówił I sekretarz KK PZPR dr Józef Gajewicz w wywiadzie dla „Zycia Gospodarczego”.

— Zaczniemy od Krakowskiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej.

— Mówiąc nieco szerzej o Krakowskiej Specjalnej Strefie Ekonomicznej mogę stwierdzić, że jej tworzenie będzie procesem głębokich zmian prowadzących do maksymalnego rozwoju swobodnej działalności produkcyjnej i handlowej oraz promocji eksportu, w tym myśli naukowo-technicznej.

Podejmowanie i prowadzenie działalności gospodarczej odbywać się będzie na zasadach wolności gospodarczej, równości sektorów i form własności oraz

należy uważać za pierwszy krok w tworzenie Krakowskiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej. Głównie tworzone będą składy celne i konsygnacyjne firm prowadzących handel oraz sieć sklepów wolnocelowych.

Zakładamy, że WOCK zostanie zlokalizowany w okolicach lotniska w Balicach i autostrady. Chcemy wykorzystać dogodną pozycję Krakowa na drodze wschód — zachód, północ — południe, WOCK powinien „przyciągnąć” kapitał zagraniczny, m.in. dla inwestowania w rozwój bazy hotelowej i handlowej.

— I ostatnia nowość — ośrodki drobnej wytwórczości.

— Tworzymy warunki rozwoju przedsiębiorczości gospodarczej. Opracowaliśmy zbiór lokalizacji dla ośrodków drobnej wytwórczości. Obecnie już wyznaczono sześć działek w Podgórzu i Śródmieściu — każda o powierzchni około 2 hektarów. Podobne lokalizacje przygotowuje się w Nowej Hucie — w obrębie strefy ochronnej HIL.

Dalsze działania to powołanie różnych spółek m.in. z udziałem rad narodowych, które w oparciu o wkłady kapitałowe przystąpią do zagospodarowania wymienionych uprzednio lokalizacji.

Chcemy tą ofertą wyjść bardzo konkretnie naprzeciw zapisom ustaw o podejmowaniu działalności gospodarczej przez podmioty krajowe i zagraniczne uchwalonych na ostatniej Sesji Sejmu PRL.

— Na zakończenie niedyskretne pytanie: czy wierzy Pan naprawdę w powodzenie tych inicjatyw? Wystarczy przecież, że któremś z wysoko postawionych decydentów politycznych nie spodoba się projekt, choć wyszyby w chórze krzyczą, że popierają reformę?

— Nie sądzę aby ktokolwiek mógł dzisiaj przeciwstawić się kierunkowi zmian akceptowanych już nie tylko przez Sejm PRL i najwyższe władze polityczne, ale także przez zdecydowaną większość narodu. I stąd płynię mój optymizm i przekonanie o powodzeniu zamierzonych przedsięwzięć.

— Dziękuję za rozmowę. JANUSZ JAKUBOWSKI

Rok 1989 rozpoczyna się w niedzielę, będzie więc rokiem Słońca, które symbolizuje energię życiową i sprawiedliwość. Według tradycji astrologicznej gospodarz nadchodzącego roku będą dwie planety: Wenus i Saturn.

Będzie to rok nietławy, wystąpią w nim sprzeczne tendencje, wielokrotne zmiany, klęski, trzęsienia ziemi, wybuchy wulkanów. Charakterystyczne będzie występowanie anomalii przyrodniczych.

W stosunkach międzynarodowych duże ożywienie i poruszenie. Polska w dobrych układach z Niemcami. Około połowy roku pozytywne przeobrażenia gospodarcze. Należy się jednak spodziewać reformy walutowej. Porozumienie w stosunkach gospodarczych z Japonią na nowych zasadach. Będzie miała coś z tego ochrona środowiska. Ujawnione zostaną archiwa z okresu II wojny światowej.

Głębokie przeobrażenia czekają budownictwo i medycynę.

Odwiedza Kraków co najmniej dwie ważne osobistości, jedna na pewno z USA (może nowy prezydent?).

MICHAŁ KASZOWSKI

Jaki będzie rok Słońca?

- Będzie to szczęśliwy rok zwłaszcza dla KOZIOROZCÓW; rok niepowtarzalny, pełen szans.
- Dla BARANÓW rok dobry, zwłaszcza dla pracujących intelektualnie. Wystąpią pewne frustracje, ale potrafią na przeciwności spojrzeć z dystansem i je pokonać.
- Dla BYKÓW mocne przeżycia. Dotyczy to także Polki (gdyż jest Bykiem w horoskopie świata) i papieża. Wpływy Marsa, te negatywne — agresywność i konfliktowość — zostaną wyciszone przez niespodziewaną pomoc, co w połączeniu z wolą i energią, przyniesie poprawę i stabilizację. Ludzi spod tego znaku czekała pieniądze i awans.
- BLIŹNIĘTA. Mocno trzymać cugle pomysłów. Tylko twardy i konsekwentny kierunek pozwoli

Z przymrużeniem oka...

Blizniętom przeżyć ten rok bez uszczerbku na zdrowiu i finansach.

• RAKI. Nareszcie lepsza passa, która znacząca się już pod koniec 1988. Spokój w domu. Będą pieniądze na samochód lub meble. Dużo gości z zagranicy.

• LWY. Przychodzi to, na co czekały, uspokojenie w pracy, lepsza kondycja fizyczna własna i domowników. Możliwe inwestycje w motoryzację lub złotą biżuterię. Wakacje na południu Europy lub korzystny wyjazd na Daleki Wschód.

• PANNY. Rok trudny, trzeba zdwoić wysiłki, aby nie zaprzepaścić osiągniętych zawodowych i pozycji zdobytych w 1988. Uwaga na serce, kłótnie. Dobry czas na wyjazdy rekreacyjne.

• WAGI. Szansa na ważne odkrycie. Możliwa podróż do egzotycznego kraju lub w labirynty wyobraźni. W pracy przełom, lepsze widoki finansowe. W miłości konsolidacja, bez rewelacyjnych podbojów. Znaczące spotkanie z władzą.

• SKORPIONY. Dom, rodzina, wypoczynek to orbity, po których będą w tym roku krążyć. Ostrożnie z wydatkami, w I połowie roku pieniądze mogą okazać się nagle potrzebne.

• STRZELCY. Znowu niepowtarzalna szansa wybicia się ponad przeciętność. Nowa specjalizacja, osiągnięcie przewagi nad przeciwnikami. Przybyły gotówki w różnych kolorach. Wyjazdy.

• WODNIK. Najlepiej czuły się podróżując nowym samochodem. Otrzyma w tym roku kosztowne prezenty. Wreszcie spokój w domu. Konieczny jest wypoczynek.

• RYBY. Po okresie stagnacji przypływ sił vitalnych, rozpoczyna się nowy okres w życiu. Uznanie za dotychczasowe osiągnięcia, będą pieniądze na liczne wyjazdy, jest duża szansa na korzystny wyjazd za granicę. Pod koniec roku wiele satysfakcji lub wygrana.



Jedna z moich do-
brych znajomych
powiedziała do
mnie z oburze-
niem o drugiej
swojej znajomej,
czy też sąsiadce: „Do kościo-
ła nie chodzi, nie chodzi do
spowiedzi, a drzewko na Bo-
że Narodzenie urządziła”. Nie
wiem, czy w ogóle trafiło jej
do przekonania moje wyja-
śnienie, że choinka, zwana po-
tocznie drzewkiem, nie ma nic
wspólnego z religią — że jest
to zwyczaj, tradycja, całko-
wicie niezależna od świą-
topogładu.

Niegdyś — było to napraw-
dę już dawno — okoliczności
życiowe przypiąły mnie z
młodą Żydówką Marusią, któ-
rą zresztą wnet wyjechała z
mężem-handlowcem i malut-
kim synkiem do Izraela. Wte-

MARIA A. HESSEL

Świąteczne wspomnienie

dy, gdyśmy się przyjaźniły,
Marusia zaprosiła mnie na
Boże Narodzenie do siebie, na
karpia po żydowsku. Chyba
nie potrzebuję nikogo prze-
konywać, że nigdy przedtem, ani
już nigdy potem, tak znako-
mitemu karpia nie jadłam. Nie-
wiele też oglądałam w życiu
tak pięknych choinek, jak ta,
która była u niej ozdoba ja-
dalnego pokoju. Marusia uro-
dziła się w Polsce, w Krako-
wie, po polsku mówiła i po
polsku czuła, uczyła swego

synka polskiego języka i dłu-
go jeszcze korespondowała ze
mną z Izraela — w polskim
języku. I pisała mi, że gdy u
nas są święta Bożego Naro-
dzenia, to tam, u nich, nie
setki, lecz tysiące radiodbiór-
ników nastawionych jest na
Warszawę, na Pasterkę i ko-
lędy. Bo gdy my w te dwa
wielkie dni jesteśmy myślami
w Betlejem, oni tam, w Izra-
elu, bardzo wielu z nich, są
myślami właśnie w Warsza-
wie, Krakowie, Rzeszowie, Lu-

blinie, Łodzi, Radomiu... Nie
ma chyba w Polsce miasta i
miasteczka, którego by oni w
te dni nie wypełniali swymi
myślami, wspomnieniami i...
tęsknotą. Przecież jeszcze dziś
żyje tam wielu takich, którzy
tu, w Polsce, rodzili się, tu
zostawili groby rodziców, dź-
dów, pradiadów.

Pisała mi Marusia, że mnó-
stwo rodzin u nich w dni
świąteczno-noworoczne ma w
domu nie tylko choinkę, ale
robi kolację z karpem.

Dziwnie to święta. Właściwie
od dawna już zatraciły cha-
rakter świąt religijnych, a
przybrały charakter świąt ro-
dzinnych i niejako narodo-
wych. Bawienie uroda, prze-
dziwiny, niepowtarzalny jest
czar choinki, błyszczące świe-
czkami, migoczące barwami
baniek. Trzeba jednak rzetel-
nie przyznać, że nie jest to
wyłącznie obyczaj polski, cho-
ciaż obecnie tak bardzo pol-
ski, że z powodu braku ży-
wych jodełek czy świerków

zastępowany jest sztucznymi
choinkami.

Choinka datuje się u nas —
w takiej formie, jak obecnie
— zaledwie od XIX w. W
dawnej Polsce był już w
XVIII w. znany obyczaj obda-
rowywania dzieci w wieczór
wigilijny gałązką szpilkowego
drzewa oraz różnymi poda-
runkami, nie tylko lalkami.

Choinka, drzewko na Boże
Narodzenie, ustrójone w świe-
czki, banki, ozdoby z koral-
ków, z kolorowego papieru, w
owocach i barwnych laluchach do-
tarła do nas z Austrii.

Jest ten obyczaj rzeczywi-
ście tak uroczysty i zachwycający,
zwłaszcza dla oczu dziecka, że
rozpowszechnił się — dzięki
turytom i emigrantom — w
całym świecie.



Przynosi szczęście



— Czy przynajmniej ludzie
lapią się jeszcze za guziki na
dławiach?

— Lapią się. Jest takie przy-
świe: „Każdy kominiarz chwa-
li, gdy się w piecu dobrze pali”.
A gdy się dobrze pali — to tak-
ie małe domowe szczęście. Mo-
że stąd wziął się obyczaj lapa-
nia za guzik i legenda, że przy-
nosimy szczęście? Czasem nawet
jaka dziewczyna dojdzie, chce
dotknąć, posmolić się. Ale na ra-
zie żadna nie chciała się posmo-
lić na zawiesz. Jestem kominiar-
zem stanu wolnego.

— Zarabia taki kominiarz
sporo?

— Da się żyć. Jeszcze nie ro-
biłem rocznego bilansu, to nie
wiem, jak w tym roku wysze-
dłem. Bo jestem teraz na swoim,
jestem prywatnym kominiarzem.
Przedtem pracowałem w spółce
z panem Karpińskim. On daleko
zaszedł, jako kominiarz miał
duże poważanie. Był nawet rad-
nym Wojewódzkiej Rady Naro-
dowej. Teraz na emeryturze.

— Chodzenie po dachach jest
faktycznie takie pasjonujące?

— Pewnie. Wszystko widać z
góry. Ludzi też. Ale co tu dużo
mówić: to jest brudny zawód. A
ludzie, którzy go wykonują, mu-
szą być nieskazitelni. Obecnie się
z różnymi, chodzi po domach,
nieuczciwemu mogłoby się do-
raczyć coś przykleić — i koniec
z zaufaniem do zawodu. Po da-
chach lubię jazić, często chodzę
bez lin, na ryzyko. Trzeba szyb-
ko zrobić, bo by się nie zarobi-
ło. Mam wprawę. Ale dla bez-
pieczeństwa administracji domów
powinny zabezpieczać wstępy i sa-
me dachy. To ich obowiązek. A
zabezpieczeń przeważnie nie ma
i kominiarz ryzykuje.

— Będzie Pan chodził w No-
wym Roku z kalendarzami?

— Gdzie tam! Widzi pan, to
też jakoś zanikło, ludzie pozamy-
kali się przed nami. A zresztą
nie ma teraz kalendarzy oryginal-
nych, jak dawniej, takich pra-
wie firmowych, z kominiarzem.
To z czym chodzić, żeby nie wy-
glądało, że się pieniędzy wyłu-
dza? Dawniej to miało sens i lu-
dzie tak to odbierali, że nasze
wizytówki przynosiły szczęście. We-
selej było na świecie z kominiar-
zem i tyle. A teraz wszystko po-
szarzało.

— Smutno Panu? Panu, któ-
ry — mimo wszystko co Pan
powiedział, ludzie nadal tak są-
dzą — niesie szczęście?

— Mnie nie. Jest taki wier-
szyk: „Kominiarza stan miłutki,
witrze komin, gołnie wódki,
machnie szczytką, skrobnie gra-
cą — i za to mu ludzie płacą”.
To jest wiersz optymistyczny,
ale tylko wiersz. Jak ja sobie w
tym cylindrze, ze szczytką, któ-
rą nierzadko sam muszę z drutu u-
kreślić, bo dostać narzędzia ko-
miniarskie trudno i samemu
trzeba kombinować — jak sobie
tak stoję na dachu przy kominie
i patrzę na to wszystko, co na
dole, z góry, to się odrywam...

— No, to...

— To niech pada śnieg! I du-
żo sił do odśnieżania w Nowym
Roku!

Ze STANISŁAWEM LEMKIEM,
kominiarzem z Tarnowa — roz-
mawiał ZYGMUNT SZYCH.

15 grudnia br. opublikowaliśmy w „Dzienniku” informację, że po-
czynając od tego dnia, eksperymentalnie, do końca czerwca '89 star-
tuje w Polsce nowa usługa telekomunikacyjna, dostępna publicznie,
dla każdego chętnego. W dziesięciu największych miastach kraju,
gdzie znajdują się Dyrekcje Okręgów Poczty i Telekomunikacji, uru-
chomiono pracujące całą dobę punkty telefaksowe.

Aparaty tego rodzaju
zwane telekoparkami
nie są u nas no-
wością. Wprawdzie
pojawiały się niedaw-
no, lecz obserwuje
się niemal lawinowy wzrost za-
interesowania tymi urządzeniami.
Przecież jeszcze w ubiegłym ro-
ku działało w PRL zaledwie kil-
kadziesiąt takich aparatów, a te-
raz korzysta z nich już ponad
500 różnych przedsiębiorstw, in-
stytucji i firm handlowych, głów-
nie polonijnych, a także osób
prywatnych. Bardzo wielka licz-
ba potencjalnych abonentów chce
możliwie najrychlej włączyć się
w ogólnokrajową sieć Mister
Telefaks, choć oczywiście nie
tego zamiaru do tanich bynajm-
niej nie należy.

ADAM TENETA

Mister TELEFAX i jego sieć

Przeżył więc tutaj garść in-
formacji na temat zarówno tele-
koparek, jak i samej usługi. W
te sprawy wprowadził mnie szero-
ko inż. Jan Dumieński, specja-
lista ds. telegrafii i teleinforma-
tyki DOPIT w Krakowie. Od
czego zaczniemy? Chyba od hi-
storii, która liczy sobie w odnie-
sieniu do owych urządzeń — ba-
gata — półtora wieku! Nie do
wiary? A jednak — tak.

SZCZĘPOTA HISTORII

Sama idea tzw. telegrafii ko-
piowej powstała dawno, jesz-
cze w I połowie XIX wieku.
Zarówno bowiem koncepcję, jak
i model aparatu zaprezentowa-
no badając już w roku 1843. Wyna-
lazca Aleksander Bain udowo-
dził, że możliwe jest przekazy-
wanie obrazów nieruchomych, np.
rysunków, dokumentów, pisma
ręcznego czy drukowanego. Lec-
ten rodzaj łączności znalazł za-
stosowanie praktyczne dopiero w
latach trzydziestych obecnego
wieku. Wtedy to tzw. fototele-
grafia uległa do przesyłania zdjęć
łączniom telegraficznym. Były
to jednak rozwiązania dość kłopotli-
we, gdyż wymagały laboratoryj-
nej obróbki chemicznej — wywo-
ływania i utrwalania — zapisu.

Na nowoczesniejsze konstrukcje
i rozwiązania trzeba było pocze-
kać jeszcze sporo — przez wiele
powojennych lat, kiedy to niektó-
re urządzenia po prostu „zdemo-
bilizowano” przekazując oddal-
nione wynalazki do normalnej
służby społecznej. Pojawiały się
wtedy aparaty z tzw. zapisem bez-
pośrednim, które zapoczątkowały
powstanie nowej, dynamicznie
rozwijającej się telekopii zwanej
kontrastową. Umożliwiały one
przekazywanie w zasadzie obra-
zów czarno-białych. Poprzednia
dekada przyniosła sprzęt b. udo-
skoniony, nowej generacji, co
pozwoliło na tworzenie w róż-
nych krajach łączności abonen-
ckiej nazwanej telefaksem. Jej roz-
budowa przebiega bardzo szyb-
ko.

Przykładowo — w RFN jeszcze
w r. 1981 było ponad 5 tys. abo-
nentów telefaksowych; w trzy
lata później ilość ta się podwoiła,
a w roku 1990 będzie ich około
150 tys. Tyle, ile już obecnie w
Japonii. Natomiast w USA w ro-
ku 1984 działało kilkaset tysięcy
takich urządzeń. W naszym kra-

nieczne za słówkami, to wydatek
na sam sprzęt trzeba zaliczyć do
poważnych. Najprostszym japoński
aparat kontrastowy MURATA
M-1 kosztuje około 4,5 mln zł.
Zastosowane przez „Polską Pocztę,
Telegraf i Telefon” urządze-
nie CANON FAX 230, zaliczane
do dobrej klasy, ma nie tylko aż
16 stopni odcieni szarości i pa-
mięć numerów, ale również inne
udogodnienia; jego cena wynosi
ok. 8 mln zł. Podobnie kosztują
odpowiadające CANONOM stan-
dardem PANAFAXY UR-400 (Ja-
ponia), czy RANK XEROXY 7010
(Anglia). Lecz już inny „japoń-
czyk”, OKI FAX-27/23 — w gra-
nicach 18—19 mln zł!

Nie wymieniam wszystkich
nazw i cen, choć podał mi je inż.
Dumieński dokładnie. Ważne jest
co innego — aż tuż z nich zo-
stało już starannie przebadanych
przez polskich specjalistów i o-
trzymaliśmy tzw. świadectwo ho-
mologacji. Stwierdza ono, że owe
aparaty spełniają wymagania je-
dnolitej sieci telekomunikacyjnej
naszego państwa i mogą być in-
stalowane bez potrzeby wykona-
nia dodatkowych, indywidualnych
prób i pomiarów. Pełna lista ho-
mologowanych urządzeń telefak-
sowych znajduje się w każdej
DOPIT. I tam też zainteresowani
znajdą fachową, rzetelną informac-
ję, z której chyba przed tak
znaczącym wydatkiem warto sko-
rzystać...

JAK TOTO DZIAŁA?

Mnie, laikowi, wydaje się
bardzo istotne, że wszy-
stkie typy telekoparek mo-
gą w praktyce ze sobą współpra-
cować. Oczywiście, różnią się one
między sobą rozwiązaniami kon-
strukcyjnymi czy dodatkowym
wyposażeniem. Bywają urządze-
nia budowane już jako jedna ca-
łość wraz z aparatem telefaksem
(np. owa MURATA M-1); ale są i inne wyodrębnione i po-
łączone tylko ze zwykłym tele-
fonem. Nie zamierzam jednak
wchodzić tutaj w zawiłości natu-
ry technicznej. Może tylko garść
ciekawostek z tych, jakie przed-
stawił mi rozmówca.

Telekoparki mogą być użyt-
kowane jako... zwykłe koparki i
pisują się w tej roli wręcz zna-
komicie! Potrafią np. bardzo sła-
butki graficznie, jasny maszyno-
pis czy rękopis tak wzmocnić i

waną telekoparkę — wpierw w
trybie ręcznym łączy się sam ze
swoim rozmówcą — w kraju, al-
bo gdzieś w świecie, rozmawia,
a potem chce wysłać mu jakiś
dokument. Jeżeli obaj panowie
dysponują takimi urządzeniami,
to w pewnym momencie równo-
cześnie naciskają przycisk
„START”, odkładając zarazem
słuchawkę na widełki.

No, i zaczyna się! Teraz już
same aparaty wymieniają tzw.
sygnały tekstowe, ustalają opty-
malną szybkość pracy, która za-
leży od jakości łącza, na jakim
w danej chwili pracują, a na-
stępnie tekst przekazywanego do-
kumentu trafia od nadawcy do
odbiorcy. Kiedy przekaz, cały
„seans” się zakończy — tele-
koparki rozłączają się. Zmyślnie,
prawda?

A teraz porozmawiamy o try-
bie automatycznym. Pozwala on
przekazać tekst, korespondencji
telefaksowej pod nieobecność a-
bonenta, z którym chcemy się
połączyć. A więc — sekretarka
wybiera jego numer. Po 2—6
dzwonku wywoływana teleko-
piarka zgłasza się nam automa-
tycznie — w słuchawce rozlega-
ją się jako dowód tego „ptaszk-
i” — jakby świergotanie, okre-
ślony sygnał. Wtedy trzeba u nas
nacisnąć klawisz „START”, a
treść dokumentu zostanie przeka-
zana i na miejscu zarejestrowa-
na. Po zakończeniu transmisji u-
rządzenie znów wydrukowuje, z
kim było połączone — datę i
czas trwania „seansu”, ilość stron
ogółem, jak również ew. ilość błę-
dnych kopii. To tzw. raport.

Co jest istotne? Telekoparka
w zasadzie może zostać przyłą-
czona do dowolnego numeru te-
lefonicznego; ale fachowcy po-
wiada, że najlepiej, aby był to
numer całkowicie odrębny, wy-
łącznie do jej dyspozycji. Jest to
bardzo ważne przy łączeniach z
zagranicą. Wtedy urządzenie
pracuje doskonale samo, nawet
jeżeli osoba je obsługująca „ni
w żab” nie zna żadnego obcego
języka. Może dlatego coraz czę-
ściej na papierach firmowych
różnych przedsiębiorstw — obok
numerów telefonów i telefaksów
pojawia się kolejny numer — fir-
mowego telefaksu.

Inż. Dumieński wyjaśnił mi, że
w ruchu krajowym nie ma to
tak wielkiego znaczenia — bo
jeden i ten sam numer, przy na-

WYSOKA CENA NOWOCZESNOŚCI

Używane obecnie urządzenia
telekopujące przekazują
treść dokumentów o szeroko-
ści 210 mm i długości maksy-
malnej 1 metra. Ważna jest je-
dnak... grubość dokumentów —
nie może to być np. tektura, legi-
tymacja itp. Poszczególne apar-
aty mają też określoną i minimal-
ną długość przekazywanego nimi
arkusza. I im jaśniejszy jest to
dokument, tym krótszy czas jego
transmisji. Liczy się to tym bar-
ziej, że przecież przy każdym
połączeniu — i z publicznego
punktu telefaksowego, i z urzą-
dzenia własnego — płaci się za
czas jego trwania wg. obowiązują-

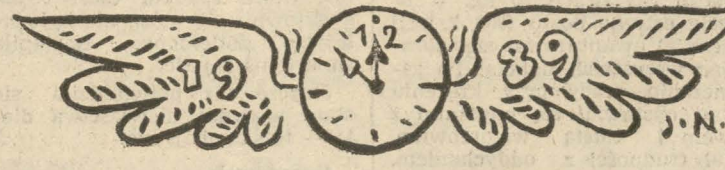
jącej w danej chwili taryfy tele-
fonicznej, krajowej lub zagranicz-
nej.

Jak zostać abonentem telefak-
sowym? Wystarczy złożyć o to
wniosek do Dyrekcji Generalnej
PPTi i zawrzeć w nim dane, ja-
kim rodzajem aparatu dysponu-
jemy oraz podać numer telefonu,
do którego chcemy urządzenie
przyłączyć. Jeżeli ma ono już
polską homologację — zgoda wy-
dawana jest w zasadzie obli-
gatoryjnie. Jeśli nie — zezwolenie
na przeprowadzenie takich badań
wydaje Departament Systemów
Łączności Ministerstwa Transpor-
tu, Żeglugi i Łączności (Warsza-
wa, ul. Chałubińskiego 4/6).

Badania homologacyjne wyko-
nuje w terminie mniej więcej 2-
tygodniowym Instytut Łączności
(Warszawa, ul. Szachowa 1). A
kosztują one około 250 tys. zł.
Natomiast tzw. opłata jednorazo-
wa za przyznanie abonamentu
wynosi dla telefaksów 27 tys. zł,
a stawka miesięczna za użytko-
wanie ich — 4.500 zł. Niebawem
ma się ukazać pierwszy, ogólno-
polski spis posiadaczy telekopiar-
ek.

Czy w przypadku osoby prywa-
tnej korzystanie z nich nie jest
zbyt drogie? Po naszej informac-
ji o uruchomieniu 15.XII. punktu
tego rodzaju łączności — na
Poczcie Głównej w Krakowie,
gdzie się taki mieści przyszedł
pewien klient, który poprosił o
przekazanie do USA pięciu stron
tekstu. Nic to, że o tej porze w
Stanach Zjednoczonych panowała
jeszcze tzw. głucha noc. Nadawa-
nie trwało w sumie 4 minuty i
50 sekund — i ten „seans” wraz
z opłatą za transoceaniczne po-
łączenie telefoniczne kosztował
nadawcę 6.850 zł; dodajmy, że
jedna minuta rozmowy z tym
krajem kosztuje 1.130 zł! Później
ktoś inny łączył się z Wiedniem,
nadając 2 strony tekstu, za co
zapłacił 1.060 zł.

Okazuje się, że nawet na rzad-
kie u nas i nie należące do ta-
nich usługi telekomunikacyjne
jest zapotrzebowanie! Swoją drogą
jestem ciekaw, co będzie z
publicznym dostępem do telefak-
sów po 30 czerwca '89? Powie-
dziano mi, że jak to w reformie:
jeżeli okaże się, że jest popyt na
takie połączenie, to sieć punktów
zostanie rozbudowana. W prze-
ciwnym razie też już istniejące u-
legną likwidacji...



Najważniejsze zamierzenia ministrów

(Dokończenie ze str. 1)

W nadchodzącym roku poświęcimy im główną uwagę. Są to: eksperymentowanie na wszystkich poziomach nauczania i we wszystkich zakresach problemowych w obrębie systemu edukacji; poszerzenie skali kompetencji i odpowiedzialności ogólnych podstawowych — uczelni i szkół jak też pośrednich tj. administracji terenowej, przy równoczesnym wzroście roli ciał samorządowych; uproszczenie regulacji prawnych, zmniejszenie liczby przepisów jako konsekwencji zmian funkcji resortu z operacyjnych na strategiczne; tworzenie warunków dla młodzieży o wybitnych uzdolnieniach i talentach; otwarcie na świat m. in. poprzez wyższy poziom nauczania języków obcych, poszerzenie zakresu i skali współpracy i wymiany międzynarodowej; tworzenie rozwiązań stawiających uczniów, studentów, naukowców w sytuacjach wyboru — programów, podręczników, formy zajęć itp.

Minister kultury i sztuki — ALEKSANDER KRAWCZUK: — Przede wszystkim to, co jest już

pewne. W przyszłym roku sukcesywnie przekazywane będą do użytku wielkie budowle, wznieszone od wielu lat: m. in. nowy gmach Muzeum Narodowego w Krakowie. To, co dla mnie jest może ważniejsze od budowli, to dalsze, konsekwentne realizowanie polityki otwartości kultury. Najbardziej będzie to widoczne w działalności wydawniczej. Zamierzamy m. in. przybliżyć literaturę emigracyjną w myśl zasady, że literatura polska jest jedna. To samo dotyczy filmu i dzieł sztuki. Chcemy też nawiązać szersze kontakty z emigracyjnymi pisarzami oraz polskimi wydawcami działającymi za granicą.

Najważniejsze zadania Ministerstwa Rynku Wewnętrznego określa po prostu jego nazwa — powiedział szef tego resortu **MARCIN NUROWSKI:** — Będzie to więc szereg zabiegów o dobry rynek. Po pierwsze: zwiększenie podaży towarów, tak żeby był również ich większy wybór i lepsza jakość. Po drugie — wiązanie wynagrodzeń handlowców z efektem pracy, a zatem przywrócenie placom funkcji motywacyjnych. Po trzecie —

optymalizowanie systemu cen, pamiętając jednak o tym, że ceny nie mogą być głównym narzędziem równowagi rynku. Po czwarte: wreszcie — odciążenie od pozostałych jeszcze administracyjnych narzędzi oddziaływania na rynek, jak regulamentacja, sterowanie itp. Handlowcy będą musieli pozyskiwać te towary, które same do sklepów nie trafiają. Dlatego sklepom — ich kierownikom i załogom — przywrócimy najważniejsze miejsce w hierarchii instytucji handlowych.

Minister przemysłu — MICHAŁ WILCZEK: — Za najważniejsze uważam pilne wypełnienie konkretnymi 2 ustaw stanowiących nową konstytucję naszej gospodarki. Ludzie są już zmęczeni wiecznymi brakami. Musimy więc szybko doprowadzić do sytuacji, której jeszcze nie znamy — aby sklepy były pełne towarów, a ludzimi brakowało pieniędzy na ich kupno i chcieli więcej zarobić. Dlatego m. in. zobowiązujemy się przedstawić niedługo taką koncepcję rozwoju polskiej motoryzacji, która odpowie na pytanie: kiedy polski obywatel będzie mógł kupić samochód na raty.

Kontakt ze światem...

(Dokończenie ze str. 1)

za niektóre usługi: jedna minuta rozmowy telefonicznej do Anglii kosztuje teraz 700 zł (poprzednio 365 zł), do Francji — 715 zł (370 zł), RFN — 680 zł (355 zł), Włoch — 700 zł (365 zł), USA — 1130 zł (685 zł), Australii — 1525 zł (880 zł), Tajlandii — 2570 zł (1340 zł), do Czechosłowacji, NRD i na Węgry — jednakowo po 180 zł (130 zł), do Bułgarii — 225 zł (140 zł) i do ZSRR (Moskwa) — 175 zł (110 zł).

Za jeden wyraz telegramu zwykłego np. do Grecji płacimy obecnie 306 zł (poprzednio 158 zł), do Kanady — 195 zł (102 zł), Brazylii — 310 zł (166 zł), Argentynie — 402 zł (170 zł). Zaś jedna minuta połączenia teleksowego np. do USA kosztuje teraz 1090 zł (poprzednio 565 zł), a do Singapuru — 1960 zł (1020 zł).

Jako ciekawostkę warto podać, że — do czasu wprowadzenia specjalnych liczników czasu w aparatach wrzutowych — opłaca się telefonować za granicę z ulicznych automatów. Każdy tzw. impuls licznikowy jest tam o 4 zł tańszy, niż w rozmowach zamawianych u pań z „międzynarodowej”. Dotyczy to zwłaszcza abonentów dzwoniących na Alaskę lub do Nikaragui, gdzie opłata za jedną minutę rozmowy zwykłej jest najwyższa i wynosi aż 3220 zł.



Fot. Michał Kaszowski

BARBARA ROTTER

Szansa dla drylla



Jedni bywają tu co najmniej parę razy w roku — inni raz na kilka lat. Trudno byłoby jednak znaleźć osobę, która nigdy w życiu nie zawitałaby do Ogrodu Zoologicznego.

Co z takiej wizyty zapamiętujemy? Oczywiście egzotyczne zwierzęta, wybiegi, klatki. I to, że mała była śmieszna, a lwu nawet nie chciało się ruszyć na nasz widok...

To właściwie cała nasza wiedza na temat ogrodów zoologicznych. Lecz oprócz tego, co wiadać za kratami i siatkami, dzieje się tam mnóstwo ciekawych i ważnych rzeczy, rozgrywa wiele spraw, mających znaczenie, które wykracza daleko poza ogrodzony teren...

Przed 22 laty Międzynarodowa Unia Ochrony Przyrody i Jej Zasobów wydała tzw. „Czerwoną Księgę”. Umieszczono w niej 297 gatunków ssaków, które zagrożone są wyginięciem. Zważywszy, że na świecie występuje około 6 tys. gatunków ssaków, liczba to niebagatelna.

Jakie zwierzęta figurują na owej liście? Są tu m. in. pandy, okapi, lamparty perskie, nosorożce spiczastonose, drylle, wydry wschodnioeuropejskie, konie Przewalskiego. Gdyby nie ogrody zoologiczne — także krakowski, w którym znajdują się reprezentanci niektórych ginących gatunków — pozostałoby po nich tylko wspomnienie w historycznych zapiskach...

Powie ktoś, że nie miałyby to dla nas większego znaczenia. Przecież tyle gatunków zniknęło już w ciągu wieków z powierzchni ziemi, a jakoś nie ma z tego powodu „dziury w niebie”. Owszem, ale nigdy wyginięciem nie było zagrożonych tak wiele zwierząt, nigdy proces ten nie przebiegał na tak wielką skalę. Dla ludzkości strata każdego gatunku jest nieodwracalna i może spowodować poważne zakłócenia. Nie wolno przecież zapominać, że w naturze istnieje określona stabilność układu. Czym grozi jego naruszenie, przekonali się np. Australijczycy, sprowadzając na swój kontynent krowki. Każdy gatunek jest więc częścią naszego świata, a los tej części ma znaczenie dla wszystkich pozostałych...

To argument dra Józefa Skotnickiego, dyrektora Miejskiego Parku Ogrodu Zoologicznego w Krakowie, wobec tych, którzy problem lekceważą.

O tym, że nie zasługuje on na lekceważenie, ale na najwyższą uwagę, świadczą też konkretne postępowania zoologów, datujące się już od kilkunastu lat. Dzięki amerykańskiemu naukowcom skupionym w Lidze Ochrony Bizona Amerykańskiego udało się ocalić od zagłady te niszczzone w barbarzyński sposób, przez całe wieki, zwierzęta. Na działalności Ligi wzorowali się polscy zoologowie, którzy w latach dwudziestych naszego wieku upomnieli się o prawa... żubra. Przedstawiciele 16 państw założyli wówczas Międzynarodowe Towarzystwo Ochrony Żubra. Jakże były rezultaty jego działalności?

W roku 1924 we wszystkich ogrodach zoologicznych i zwierzyńcach Europy żyło zaledwie 66 sztuk żubrów. Obecnie jest ich około 2,5 tys., a okazami tych zwierząt mogą pochwalić się nie tylko prawie wszystkie ogrody zoologiczne Europy, ale także Ameryki Północnej, Południowej i Azji. Największymi stadami żubrów czystej krwi szczyci się Polska i Związek Radziecki, w następnej zaś kolejności RFN, NRD, Szwecja.

Udało się więc nie tylko ocalić gatunek, ale również spełnić

inne cele stawiane sobie przez Towarzystwo Ochrony Żubra, a mianowicie jego ponowne wprowadzenie do lasów. Eksperyment ten zainicjowano w 1952 r., kiedy to wprost z warszawskiego Zoo trafiły do Puszczy Białowieskiej dwa żubry: Pomruk i Popas. Gdy stwierdzono, że młode byki doskonale dają sobie radę na wolności, stado sukcesywnie powiększano. W 1973 roku liczyło już 233 sztuki... Obecnie w naturalnych warunkach Puszczy Białowieskiej i Niepołomickiej oraz w Bieszczadach żyje prawie 500 żubrów. Najpopularniejszy z nich był Pulpit, który przed laty podczas samotnych wędrówek przez ziemię rzeszowską zyskał niebywałą, nie zawsze zresztą dobrą — sławę... Jego droga zakończyła się ostatnio w krakowskim Zoo.

To jednak tasy dość już odległe... Co robi się teraz, aby ochronić ginące gatunki zwierząt?

Przed czternaście laty dyrektorzy łączących się na naszym kontynencie ogrodów zoologicznych utworzyli tzw. Europejski Program Utrzymywania Gatunków (European Species Survival Programme — EEP), stawiając sobie za zadanie utrzymanie możliwie największej genetycznej populacji poszczególnych gatunków, ich rozmnażanie, a po uzyskaniu odpowiedniej liczby zwierząt — wprowadzenie ich, tak jak było z żubrami, do natury. Wytępowano więc pewne zagrożone grupy zwierząt, których przedstawicielami dysponują wyłącznie ogrody zoologiczne, powołano komisje do zająć się poszczególnymi gatunkami i koordynatorów — ośrodki mające największe tradycje w ich hodowli do europejskiej organizacji nazywanej obecnie 20 ogrodów z RFN, NRD, Austrii, Holandii, Szwajcarii, Danii i Polski, którą reprezentuje Kraków, Warszawa, Łódź i Poznań.

W listopadzie odbyło się w Kolonii posiedzenie EEP, które zwoływane jest raz w roku. Uczestniczyło w nim około 70 osób — mowyder Skotnicki. — W ramach naszej organizacji powstaje komputerowy system informacyjny, dzięki któremu dysponujemy danymi o interesujących nas gatunkach, ba, nawet sztukach zwierząt. Podobny system funkcjonuje już w Ameryce — w przyszłości zostaną one połączone i wtedy będziemy mieć już kompletny „światowy” obraz sytuacji.

Jakie ma to praktyczne znaczenie?

— Orientujemy się np., że europejska populacja dzikiego bawołu — gaur — liczy zaledwie... 18 sztuk; że we wszystkich ogrodach zoologicznych żyje obecnie 56 małych dryllów, a w samej Europie — 3. Krakowskie Zoo ma jedną samicę i wiadomo, że dla dobra spawy trzeba ją będzie przekazać do któregoś z silniejszych ośrodków hodowlanych.

My z kolei możemy się pochwalić osiągnięciami w hodowli koni Przewalskiego. Podczas konferencji udało mi się zdobyć nie tylko wszystkie interesujące dane na ich temat, ale i... młodego ogiera, który do Krakowa przywieziony zostanie na wiosnę. Otrzymał go bezpłatnie, bo właśnie taka jest zasada pozyskiwania zwierząt przez ogrody zrzeszone w EEP. A trzeba wiedzieć, że jest to kwestia kilkunastu tysięcy dolarów... Oczywiście otrzymanych informacji nie sposób przeliczyć ani na złotówki, ani na dolary.

Niewymienie są też korzyści, jakie przynosi działalność EEP przejmowanym pod opiekę gatunkom, które byłyby „dzięki” cywilizacji skazane na wymarcie — i nam, ludziom, dla których życie w świecie pozbawionym zwierząt byłoby przecież nie do zniesienia.

Jak oceniamy mijający rok?

jako coś, co szczególnie utkwiło w pamięci w mijającym roku, respondenci wymieniali inflację, drożyznę, ciągły wzrost cen (10,2 proc.) wskazań wobec 6,5 proc. w roku 1987). Poza zdrowiem (18,1 proc. wskazań) to właśnie trudna sytuacja materialna, brak pieniędzy (11,0 proc.), kłopoty z zakupem podstawowych artykułów (16,9 proc.) oraz ciągły wzrost cen, inflacji (8,9 proc.) były głównymi przyczynami niezadowolenia.

Powody do zadowolenia w mijającym roku były takie same jak w roku ubiegłym: sukcesy dzieci (10,4 proc. wskazań), życie osobiste i rodzinne (9,9 proc.), zdrowie (8,2 proc.), ciekawa praca i sukcesy zawodowe (5,6 proc.), a także otrzymanie mieszkania (5 proc.) i zakup mebli lub innych dóbr trwałego użytku (5 proc.). Zwraca tu uwagę nadawanie wyjazdów zagranicznym

(10 proc.) podobnej rangi jak życiu rodzinnemu. Dla wielu ludzi staje się one szansą na poprawę sytuacji materialnej.

Znaczna część (21,5 proc.) respondentów uznała, że rok 1988 nie przyniósł im specjalnych powodów do zadowolenia.

Najważniejsze obawy, które odczuwają ludzie myśląc o przyszłym roku, dotyczą problemów bytowych: inflacja, wzrost cen, spadek poziomu życia oraz kłopoty rynkowe. Drugim ważnym powodem do obaw jest możliwość zaostrezenia się sytuacji politycznej w kraju oraz nowej fali strajków i niepokoju w społeczeństwie.

Generalnie: podwyższenia materialnego poziomu życia ludzi w Polsce spodziewa się w nadchodzącym roku dwa razy więcej osób niż rok temu, pogorszenia zaś — prawie o połowę mniej.

Cudowne diety

kami w tenisa, lekko poruszając się po korcie. Bez większych pokus przechodziła koło cukierki.

Wszystko zaczęło się, gdy miała 14 lat. Była pulchną dziewczyną. Przy byle niepowodzeniu faserowała się czekoladą i tortami. Potem znów głodowała aż do następnego — najczęściej miłosnego — zawodu. W roku 1981 przyczyną kuracji odchudzającej był Rosjanin Siergiej Kausow, z którym się rozwiódła. Następnie, afera z adwokatem Hubertem Pellisierem, która to przygoda trwała zaledwie kilka miesięcy. Zawiedziona Tina popadła w stary nałóg. Znowu mocno przytyła.

Gdy miała 32 lata, zakochała się w bogatym francuskim przedsiębiorcy Thierry Rousseau. Dla przypodobania mu się gwałtownie się odchudziła. Była wesoła, rozbawiona. Ale jeszcze przed ślubem piękny Francuz dał się przyłapać na zdradzie. Tina bardzo to przeżyła. Natychmiast popuściła wodze, utyli jak beczka.

W tym roku ważyła 96 kg, kiedy poznała owego przystojnego Argentyńczyka. Dla niego

straciła 32 kg. Nie osiągnęła tego samą dietą. Wspomagały ją pigułki. Garściami się nimi opychała. Jeszcze na kilka dni przed śmiercią odwiedziła ukochanego w Buenos Aires. Przy wzroście 170 cm ważyła już tylko 60 kg. Nigdy nie była tak urodziwa, fascynująca.

Paryski lekarz, który ją leczył, oświadczył: „Tina oszukała samą siebie. W pełni korzystała z życia. Miała okresy niepohamowanego apetytu. Pakowała w siebie wszystko, na co miała ochotę, żeby znów po krótkim czasie przejść na ostrą dietę. To ją zabiło!”

Nie ona pierwsza stała się ofiarą niebezpiecznej kuracji. Niektórzy zmarli, inni popadli w nerwicę i różne schorzenia.

Filmowiec Orson Welles ważył blisko 150 kg. Mając 70 lat postanowił schudnąć. Jadł tylko duszoną rybę, pił wodę mineralną, kawę. Stracił 25 kg. Za dużo i za szybko. Umarł na zawał serca. Przyjaciele twierdzą, że zagłodził się na śmierć.

Karen Carpenter, amerykańska pieśniarka. Jako 18-letnia dziewczyna została laureatką złotej płyty. Ona również się zagłodziła. Pod koniec ważyła tylko 39 kg. Żyła 33 lata.

Luciano Pavarotti, słynny tenor włoski. Ważył 130 kg. W ubiegłym roku zastosował końską kurację. Stracił ponad 40 kg. Nastąpiła zmiana brzmienia głosu. Musiał zrezygnować z występów i ponownie przytyć.

Liz Taylor, wielka gwiazda amerykańskiego kina. Uwielbiała hamburgery, bitą śmietanę, czekoladę. Potem liła pigułki osłabiające apetyt. W ciągu 4 tygodni schudła 20 kg. Stała się nerwową, agresywną, wprost nieobliczalną.

Marlon Brando, legenda filmu. Ważył 160 kg. Przed każdą nową rolą musiał się odchudzać. Ostatni raz stracił 25 kg. W okresie ostrego postu (800 kalorii dziennie) awanturował się, obrażając wszystkich dokoła. Po zakończeniu pracy przy kręceniu filmu obstawiał się puszkami z piwem i tłustą wierzchnią. Miał trudności z oddychaniem, serce ledwie wytrzymało tę huśtawkę wagi.



Wiele gwiazd żongluje swoimi kilogramami. Istnieje kilkadziesiąt metod odchudzania się. Bardziej lub mniej skutecznych, niektóre są wręcz niebezpieczne. Jedną tylko drogą prowadzi do utrzymania smukłej sylwetki — mniej jeść, aniżeli spała organizm. Pożywienie — według zaleceń lekarzy — powinno zawierać 15 proc. białka, 30 proc. tłuszczów, 55 proc. węglowodanów i żadnych cukrów.

Tina Onassis spędzała czas na odchudzaniu się w luksusowych klinikach lub hotelach. Nigdy nie przestrzegała regulaminu. Całymi nocami balowała w klubach. Nieraz przerywała kurację w połowie. Potem znów sięgała po złote pudrko, do środków farmaceutycznych. A to co lykowała, powodowało uszkodzenie wątroby, nerek, tarczycy. Środkami odwadniającymi wypłukiwała z organizmu ważne składniki — przede wszystkim bardzo potrzebny potas. Cierpiała na arytmie serca, miała niestabilne ciśnienie, które spadało czasem tak gwałtownie, że mógł nie być na leżących dotleniony. Nastąpiła śmiertelna zapaść.

Jeszcze raz potwierdziła się stara prawda: niewłaściwa dieta — to samobójstwo!

Opracował:
ANTONI ŚLUSARCZYK



prócz czekolady, scyzoryka, perfum i lakieru do paznokci w torebce nosiła małe pudrko wielkości pudełka zapalek z 18-karatowego złota. Była to pamiętka po ojcu. Zawartość pudrka pozwalała jej schudnąć. Znajdowały się w nim trzy rodzaje pastylek: różowe — osłabiające apetyt, zielone — regulujące funkcję tarczycy, białe — odwadniające, zawierające furosemid. Dla chorych niezbędne, dla zdrowych często niebezpieczne.

Tina Onassis wiedziała o tym. Ale żarłoczna właścicielka ogromnej fortuny znów opanowała obsesję szybkiego schudnięcia. Zdecydowała się na radykalną dietę, która doprowadziła ją do zgonu. I to wszystko dla człowieka, za którego jeszcze przed świętami Bożego Narodzenia chciała wyjść za mąż — dla argentyńskiego fabrykanta Jorge'a Czumledjoulou, o smukłej wysportowanej sylwetce i lekko przyprószonej siwizną skroniach.

Zmarła mając zaledwie 37 lat. Jak pisał zachodniemiecki tygodnik „Bunte”, nie zwracała uwagi na ostrzeżenia lekarzy. Po radykalnej kuracji czuła się jak nastolatka, młodo, wspaniale. Wreszcie mogła się pokazać w krótkiej, małej czarnej. Z łatwością wygrywała z koleżan-

Ręce artysty

(Dokończenie ze str. 3)

tów muzycznych znajdujących się w gestii szkół nie nadaje się już do użytku. Pociągająca jest to, że 90 proc. z nich można by wyremontować, gdyby znaleźli się odpowiedni fachowcy.

Rektor PWSTiF w Łodzi prof. Henryk Klubka pokazywał kiedyś grupie dziennikarzy kamerę z gabloty szkolnego muzeum. Ze sprzętem bywa jednak aż tak źle, iż muzealny eksponat musiano dać eksploatować. Szkoła mogłaby zarobić na porządnym sprzęcie kształceniem zagranicznych studentów. Cóż z tego, skoro dewizy trzeba odprowadzać. Chętnych do nki na PWSTiF w Łodzi jest ardozo wielu. Nie wszyscy jednak placą całą de-

wizową sumę. Nawet przedstawiciele bogatych krajów skarżą się, że nie stać ich na czesne i bywa, że z różnych względów nasze władze zwalniają ich z opłat lub znacznie je obniżają. Nasi filmowcy, studenci z Łodzi zdobywają rocznie kilka do kilkunastu tysięcy się nagród. Cudzoziemcy nawet snobują się na studia w Łodzi, ale stara kamery trzeba wyciągać z lamusa, aby było na czym uczyć.

Te ekonomiczne części polskiego paradoksu należy zlikwidować jak najszybciej, choć okazuje się, że nie tylko bałwochwalca nowoczesność może tworzyć prawdziwe wartości. To znowu nie tak mała pociecha.

ANDRZEJ WARZECHA

badz zdrow

Unikać tłumy, a nie szczepień

Zdr Włodzimierzem Scigalskim rozmawialiśmy przed dwoma tygodniami na temat niektórych chorób zakaźnych. Dziś o tym, jak się ich wystrzegać.

Pierwszą obowiązującą zasadą jest unikanie — szczególnie w okresach nasilania się różnych infekcji — przebywania w dużych skupiskach. Dotyczy to zwłaszcza dzieci, które powinny być chronione przed zbiorowiskami, w których zazwyczaj ktoś jest chory. Zasada ta jest tym ważniejsza, że niestety w naszym kraju nie przywiązuje się zbyt wiele wagi ani do tego, żeby nie zarażać się samemu, ani do tego, żeby innych nie narażać na chorobę. A powinno to przecież należeć do kultury osobistej każdego z nas.

— Tymczasem kichamy, kaszлемy i przechwalamy się, że chodzimy z grypa... —

— To reguła, do której dodać trzeba jeszcze odprowadzanie do przedszkola nie całkiem zdrowych dzieci itd. Jeśli ktoś zakazany z powodu choroby nie może wyjść z domu, to w innych krajach jest to reguła wynikająca z szacunku dla innych i dla siebie. Powinniśmy ją sobie przyswoić zwłaszcza tam, gdzie są niemowlęta, których nie wolno lekko myśleć narażać na infekcję. Dla dorosłego skończy się na zwykłym katarze, a w słabym organizmie dziecka może wywołać zapalenie płuc lub zapalenie opon mózgowych.

— Nie wspominał Pan do tej pory o szczepieniach... —

— To właśnie owa druga obowiązująca zasada. Nie będę tu powtarzał banalnych prawd o tym, jakim są one dobrodziejstwem, ile dzieci ocaliły od ciężkiej choroby czy śmierci... —

— Mimo to rodzice nie zawsze mają zaufanie do szczepień ochronnych... —

Tak, to prawda, chociaż niekiedy, sami o tym nie wiedząc, „szczepia” dziecko. Myślę tu m. in. o tym popularnym ostatnio sposobie różnymi drogami z Węgier „leku” pod nazwą Bronchovaxom. Jest on właściwie niczym innym, jak szczepionką i to przeważnie stosowaną nieumiejętnie, bo wówczas, gdy dziecko jest przewlekłe chore i osłabione. Nie skutkuje wtedy żadne szczepienie. Dla niemowlęcia, w którego organizmie nie ma jeszcze żadnych przeciwciał, szczepienie to może być niebezpieczne. W takiej sytuacji gwarancji na „niezłapanie” po raz drugi choroby zakaźnej, z reguły jednorazowej, takich jak np. różyczka czy ośpa, nie daje nawet jej przebieg. Coraz częściej obserwuje się, że dziecko, przechodząc tego rodzaju choroby kilkakrotnie.

— Wynika z tego, że jest i trzecia, a może nawet pierwsza zasada chronienia się przed infekcjami: troska o to, by organizm był w pełnej formie, nieosłabiony, nieanemiczny. —

— Oczywiście. A jest to głównie sprawa właściwego odżywiania, dostarczania mu wszystkich potrzebnych składników. —

Rozmawiała: BARBARA ROTTER

Niedyskrecje

Koniec wielkiej kariery?

Sutter — Memoriał — Klinik w Sacramento w Kalifornii. Mężczyzna wiezie w wózku inwalidzkim kobietę w białym szlafroku, z rękami na kolanach. Jej oczy wyglądają na zmęczone, jakby usłone. Jest po ciężkiej operacji. Lekarze usunęli jej nowotwór, który na całe szczęście nie był złośliwy.

Kobieta w wózku inwalidzkim, jeszcze przed kilkoma laty była niezwykle atrakcyjną gwiazdą. Jej wymiary: 93—59—89. Jej nazwisko: Raquel Welch. Lat 48. Zaliczała się do najpiękniejszych kobiet świata. W latach sześćdziesiątych należała do najchętniej fotografowanych dziewcząt. Była na okładkach wielkich magazynów, zagrała w ponad 30 filmach, zarabiała miliony.

Mężczyzna, który popycha wózek to król mody z Los Angeles — Robert Moore. Do kliniki

przyjeżdża prawie codziennie. Zabiera ją do swojego czarnego BMW i jada na spacer. Raquel Welch jest wprawdzie mężatką, ale jej mąż Andre Weinfeld, reżyser filmowy, nie był jeszcze przy jej szpitalnym łóżku. Raz tylko przysłał kwiaty. Ich małżeństwo od kilku miesięcy praktycznie nie istnieje. Andre ma bowiem do niej pretensje, że przed dwoma laty poroniła, bo „świe-towaniu” na Karaibach — z Mickiem Jaggerem i księżniczką Margaret.

Przed dwoma laty Raquel Welch nakręciła swój ostatni film pt. „Prawo do śmierci”. Była to historia kobiety, która zachorowała na nieuleczalny zanieczyszczenie krwi. Zapytana wówczas o jej stosunek do choroby i śmierci aktorka odpowiedziała: „Gdybym kiedykolwiek ciężko zachorowała, poprosiłabym tylko o to, bym mogła spokojnie umrzeć...” (m)

Tuż po wojnie dominował w USA heroiczny model kina wojennego. Jednak już od końca lat pięćdziesiątych kina amerykańskie zaczyna dorównywać krytycyzmem ocen literaturnych. Konflikt zbrojny widziany jest jako katalizator najgorszych cech charakteru, dowództwo wymierzane są oskarżenia o korupcję i nieudolność, zaś machina wojenna zostaje zdekonstruowana jako twór w gruncie rzeczy biurokratyczny. Jednym z radykalniejszych, krytycznych filmów amerykańskich poświęconych II wojnie światowej jest „Atak” Roberta Aldricha.

nie jest w stanie zrealizować swojej groźby zabicia Cooneya. Nawet, gdy są już względnie bezpieczni, rozbity psychicznie kapitan chce wyjść i poddać się. Wówczas Woodruff zabija go i oświadcza pozostałym, że zamelduje dowództwu o przebiegu wypadku na co wszyscy solidarnie strzelają do ciała kapitana. Nadchodzi odsiecz. Pułkownik uważa, iż śmierć kapitana rozwiązała sprawę i nakłania Woodruffa do złożenia wniosku o pośmiertne odznaczenie kapitana jako poległego na polu chwały — dbając tym samym o własne interesy co o zatuszowanie skandalu.

Oglądane w sąsiadach

Na polu chwały

Akcja toczy się w 1944. na polach bitewnych północnej Francji. Kompania piechoty dowodzona przez kapitana Cooneya, oficer nieudolny i tchórzliwy. Grozi to poważnymi konsekwencjami i dlatego porucznik Woodruff, jeden z dowódców plutonów próbuje przekonać pułkownika Barletta o konieczności odwołania kapitana. Bez skutku, gdyż Barlett liczy na karierę polityczną przy poparciu ojca Cooneya. Gdy kompania wysłana zostaje na pierwszą linię dowódcą innego z plutonów, porucznik Costa (Jack Palance), wymyśla bardzo ryzykowny plan skompromitowania Cooneya. Zakłada, że kapitan stchórzy i nie wesprze jego plutonu w krytycznym położeniu. Rzeczywiście, kapitan pozostawia ich bez pomocy, jednakże siły niemieckie są znacznie silniejsze niż przypuszczano: pluton Costy zostaje kompletnie rozбит. On sam powraca ranny do miasteczka, w którym mieści się sztab i które jest obecnie atakowane przez silne, niemieckie zgromadzenie pancernie. Niebawem jest po walce a garstka ocalałych chroni się przed Niemcami w jednej z piwnic. Umierający Costa

Porucznik odmawia. Postanawia wyjawiać przed światem prawdę. To ostateczne rozwiązanie bardzo satysfakcjonuje tych, którzy obejrzeli ten silnie oddziaływający na emocje film. Jednak po pewnym czasie przychodzi refleksja, że ono właśnie jest jego największym ogniwem. Obraz otwarcie demaskatorski, mocno rozrachunkowy, niemal teatralny w obnażeniu moralnego bagna wojny, a tu na sam koniec reżyser serwuje nam czysty idealizm. Kompromis z producentami a może ukłon w stronę ówczesnego widza nie przywodziłoby jeszcze do tak prowokacyjnych pamfletów jakim niewątpliwie miał być „Atak”? Znaczenie lepię wypada sama realizacja i film nadal odbiera się jako bardzo żywy, mimo jaskrawości w skonstruowaniu bohaterów i emocjonalnej, niemal historycznej interpretacji postaci głównych bohaterów.

JACEK PEUKERT

„Attack” Reżyseria: Robert Aldrich. Wykonawcy: Jack Palance, Eddie Albert, William Smithers, Lee Marvin i inni. USA 1957.

Może jesteś spadkobiercą...

Wydział Spadków Departamentu Konsularnego Ministerstwa Spraw Zagranicznych (al. I Armii Wojska Polskiego 23, Warszawa) poszukuje spadkobierców po niżej wymienionych osobach, które pozostawiły spadki za granicą:

GOLBA (GOEBA) Thomas Joseph ur. w 1901 w Polsce, s. Piotra i Katarzyny z d. Piotrowska, zm. w 1975 w USA, dośkąd przybył przed 1936. Był kawalerem.

GORA Jan ur. w 1899 w m. Kocudzy, s. Józefa i Ewy z d. Bielak, zm. w 1985 w Francji jako wdowiec po Bronisławie z d. Bielak.

GOROTKA Jerzy ur. w 1928 w m. Derewnia, zm. w 1984 jako kawaler w USA. Jego ojciec Jan ur. w 1887 w Polsce wyemigrował do USA w 1926 po czym w 1927 przyjechał do Polski i zarejestrował się w starostwie łomżyńskim. W 1928 powrócił do USA wraz z synem Jerzym.

GRANAT Piotr s. Iwana i Katarzyny Sawińskiej, ur. w 1898 — w okolicach Rudki k/Lwowa, zm. w 1983 w Montecarlo-Mines we Francji. Był żonaty z Marią Kulisz.

GRECZYŃSKI Stanisław ur. w 1921 w Polsce, zm. w 1983 w USA.

GUTKOWSKI Zdzisław ur. w 1925 w Radomiu, zm. w 1987 w RFN.

HABER Sidney zm. w 1985 w USA. Prawdopodobnie pochodził z Krakowa, gdzie jeszcze w 1935 mieszkali jego krewni: Salomon Haber, Artur Haber, dr Huro Haber i Olga Wruczek (Mruczek lub Wnuczek).

Wybrane z prasy światowej

Mathilda May jest romantyczką



(k) Niektórzy widzą w niej nowy symbol seksu. 23-letnia francuska aktorka Mathilda May jest zgrabną brunetką o dość obfitych kształtach. Lubi ubierać się na czarno ponieważ ten kolor wyszczupla. Nosi duże dekolty w stylu Brigitte Bardot i Giny Lollobrigidy oraz fryzury z lat 50-tych. Twierdzi, że jest romantyczką i gdyby zakochała się i chciała wyjść za mąż byłaby może zrezygnowała z dalszej kariery aktorskiej.

Jej ojciec jest pisarzem, a matka tancerką. Mathilda przez 11 lat uczyła się tańczyć, dopiero potem zaczęła grać w filmach. Jej idolami filmowymi są: Adżani, Audrey Hepburn, Nastazja Kinsy, Ingrid Bergman i Ava Gardner. Mathilda marzy o zagranii roli Pandory ponieważ w tej roli jest wszystko: życie, miłość i śmierć. Kiedy gra w filmie nie zwraca uwagi na swój wygląd — stara się być przede wszystkim prawdziwą i wzruszającą.

Reprodukcja z „Paris Match” Marian Zyla

Elektryczny manicure

(m) Kończy się epoka nożyczek do obcinania paznokci. Francuska firma „Maniquick” wyprodukowała aparat elektryczny, który składa się z małego silniczka, kabelka i odpowiednich akcesoriów u jego końca. Przyrząd jest bardzo lekki, i zasilany bateryjnie.

(„Science et Vie”)

„Stos próżności”

(k) Bestsellerem roku 1983, była książka amerykańskiego pisarza Toma Wolfa pt. „Stos próżności”, w której opisuje złota młodzież Nowego Jorku. Bohaterką powieści Shermana Mc Coy autor spotkał przed 6 laty na giełdzie na Wall Street. Znalazł go wśród 300 młodych, eleganckich ludzi, absolwentów najlepszych uniwersytetów. „Złoci chłopcy” z Wall Street muszą zarobić co roku na giełdzie 600 tysięcy dolarów, aby wynająć luksusowy apartament, samochód i zapłacić podatki. Mc Coy zarabiał nawet milion, ale nie mógł związać końca z końcem. Przez wiele miesięcy Tom Wolf jeździł codziennie do pałacu sprawiedliwości w Bronx w poszukiwaniu tematów. W tej dzielnicy, zamieszkałej głównie przez Murzynów i Latynosów, aresztuje się co roku ok. 40 tysięcy podejrzanym o dokonanie różnych przestępstw. Trudno się więc dziwić, że inni mieszkańcy Nowego Jorku uważają ją za piekło.



Reprodukcja z „Paris Match” Marian Zyla

Telekopiarka

(m) Jest to aparat, który pozwala na telefoniczną transmisję dokumentów — przede wszystkim materiałów biurowych. Urządzenie to w postaci bardzo zminiaturyzowanej 31 x 23 x 8 cm można umieścić w tecze lub torbie podróżnej. Aparat o nazwie „Spot 3”, wyprodukowany przez japońską firmę „Nissei”, umożliwia przesyłanie obrazów kolorowych i czarno-białych.

(„Popular Science”)

Jego żywiołem — woda



(a) Jacques-Yves Cousteau niechętnie rozstaje się ze swoim żywiołem, którym są wody oceanu. Robi to tylko wtedy, gdy naprawdę musi, np. kiedy zostaje uhonorowany przez Akademię Francuską, która wezwwała go do Paryża, aby nadać mu tytuł: nieśmiertelny. Dotychczas podobne wyróżnienia otrzymało 40 osób, artyści, naukowcy, badacze. Kapitan Jacques-Yves Cousteau przybył na uroczystość z żoną Simone (na zdjęciu). Kościsty, energiczny, nieustraszonego 78-letni Cousteau od 40 lat penetruje morza. Jako dziecko był tak warty, że nie wolno mu było chodzić na pływalnię. Brał udział w wielu ekspedycjach naukowych. W czasie jednej z nich zginął tragicznie jego syn Philippe.

(„Bunte”)

Nowe piwo z Pilzna

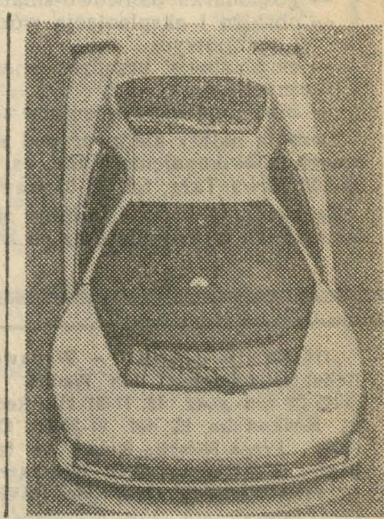
(m) Obok znanych gatunków piwa „Budwar” i „Prazdroj” na rynku zachodniemieckim zaczyna pojawiać się nowy gatunek piwa z Czechosłowacji. Jest to produkt zachodniemieckiego browaru z Pilzna. Pierwsze próbki piwa o nazwie „Wacławskie”, pojawiły się w RFN pod koniec 1987 roku. W roku 1988 dla potrzeb ośmiu zachodniemieckich importerów, dostarczono z browaru w Pilźnie już 200 hektolitrow tego nowego piwa.

(„Orbis”)

„Peugeot” przyszłości

(j) Francuska firma „Peugeot” pokazała dziennikarzom prototyp sportowego samochodu XXI wieku. „Peugeot oxia” (na zdjęciu) prezentuje się okazale, ale super-nowoczesne rozwiązania mieszczą się w jego wnętrzu. Silnik pochodzący z modelu „505 v 6” pozwala na rozwinięcie szybkości do 300 km/g. Nie podano jednak ile „oxia” spala paliwa. Prawdopodobnie bardzo dużo, i może dlatego zbiornik paliwa ma pojemność 92 litrów.

(„Auto-moto revue”)



SERWIS INFORMACYJNY ■ SERWIS INFORMACYJNY

Ceny złota

Przed kilkoma dniami otrzymaliśmy list od czytelniczki, która prosiła o radę. Posiada kilka złotych monet 20-dolarowych, które musi spieniężyć. Otóż pani ta pytała gdzie może najlepiej je sprzedać, u „Jubilera”, na „czarnym rynku”, (w tych wypadkach za złotówki) czy też w Narodowym Banku Polskim w Warszawie który jako jedyny skupuje takie monety za dolary USA.

Oczywiście trudno naszej czytelnicy cokolwiek doradzać. Możemy jedynie poinformować o aktualnej cenie jaką płaci NBP. (o notowaniach „czarnorynkowych” i u „Jubilera” pisaliśmy w poprzednich wydaniach „serwisu”).

Otóż ów bank płaci aktualnie za 1 gram złota zawartego w monetach 12,03 dolara USA. NBP skupuje jednak złote „dolarówki” tylko w idealnym stanie.

Do bankowych kantorów najczęściej trafiają tzw. „Główki” (złote 20 dolarów o średnicy 34 mm, wadze 33,436 g, próbie 900/1000, o ząbkowanym otoku, typ Głowa kobiety) oraz „Wolnościówki” (złote 20 dolarów o średnicy 34 mm, wadze 33,436 g, próbie 900/1000, o otoku z napisem, typ Statua Wolności).

W obiegu znajdują się także tzw. „Belgijski”, czyli złote 20-do-

larówki bite w Belgii (stąd nazwa), które nie są jednak skupowane przez NBP.



Na zdjęciu: złote 10 dolarów, typ Głowa Indianina

Ceny samochodów

Pisaliśmy już w tym mieście o planach „Pol-Motu” sprowadzania do Polski samochodów „samara”. I oto w banku PeKaO SA w Rynku Głównym, który pośredniczy w sprzedaży pojawiły się te pojazdy.

Są to „Jady 2108/1300 samara” importowane z Finlandii (sic!) w cenie 4250 dol. USA. Także z Finlandii importowane są „Jady 2107/1500”, które kosztują 4100 dol. USA.

Notowania walutowe

Przelicznik banku PeKaO (eksport wewnętrzny)

	Bon PeKaO	
Australia	1 dolar	0,82
Austria	100 szylingów	7,71
Belgia	100 franków	2,59
Dania	100 koron	14,05
Finlandia	100 marek	23,06
Francja	100 franków	15,87
Grecja	100 drachm	0,58
Hiszpania	100 peset	0,84
Holandia	1 floren	0,48
Japonia	100 yenów	0,77
Jugosławia	100 dinarów	0,09
Kanada	1 dolar	0,80
Liban	100 funtów	0,20
Norwegia	100 koron	14,65
Portugalia	100 escudo	0,58
RFN	100 marek	54,28
Szwajcaria	100 franków	64,24
Szwecja	100 koron	15,68
Luksemburg	100 franków	2,59
Turecja	100 funtów	0,04
Wielka Brytania	1 funt	1,74
Włochy	100 lirów	0,06

Ceny walut krajów socjalistycznych z turystyczną dopłatą

BULGARIA — 1 lewa: 231,26 zł	RUMUNIA — 1 leja: 24,52 zł
CSRS — 1 korona: 50,88 zł	WEGRY — 1 forint: 23,00 zł
NRD — 1 marka: 95,40 zł	ZSR — 1 rubel: 244,21 zł

BRONISŁAWA CZERWIŃSKA-NAWŁOKA

urodzona w Wilnie w 1907 r., kochana siostra, opatrzona św. sakramentami, po długiej i ciężkiej chorobie, zmarła w Krakowie w dniu 29 grudnia 1988 r.

Nabożeństwo żałobne odprawione zostanie w poniedziałek 3 stycznia 1989 r. o godz. 14 w kaplicy na cmentarzu Batowickim w Krakowie, po czym nastąpi odprowadzenie Zmarłej na miejsce wiecznego spoczynku, o czym zawiadamiają pogrążone w głębokim smutku i żalu

SIOSTRY I RODZINY

Z głębokim bólem zawiadamiamy, że w dniu 23 grudnia 1988 r. odeszła od nas najukochańsza Matka, Teściowa i Babcia

DANUTA ŚLEDZIŃSKA
z d. DZIATKOWIEC

Pogrzeb odbędzie się we wtorek 3 stycznia 1989 r. o godz. 14.30 na cmentarzu Rakowickim w Krakowie.

Msza św. żałobna odprawiona zostanie w środę 4 stycznia o godz. 7.30 w kościele O.O. Karmelitów przy ul. Karmelickiej.

SYN, SYNOWA, WNUKI

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że w dniu 29 grudnia 1988 r. zmarła nagle w wieku 67 lat

HELENA PAJĄK
z domu KAŁUZA

najukochańsza Matka i Babcia.

Nabożeństwo żałobne odprawione zostanie we wtorek 3 stycznia 1989 r. o godz. 13.30 w kaplicy na cmentarzu Podgórnym, po czym nastąpi odprowadzenie Zmarłej na miejsce wiecznego spoczynku.

CÓRKA, SYNOWIE, SYNOWE, ZIĘĆ I WNUKI oraz RODZINA

Z głębokim bólem zawiadamiamy, że w dniu 27 grudnia 1988 r. odszedł od nas na zawsze, w wieku 80 lat, opatrzony św. sakramentami, nasz ukochany Mąż, Ojciec i Dziadek

ALEKSANDER HEYDUK
dypl. biegły księgowy

Msza św. żałobna odprawiona zostanie w czwartek 5 stycznia o godz. 8.30 w kościele parafialnym św. Szczepana.

Pogrzeb odbędzie się w tym samym dniu o godz. 14 na cmentarzu Rakowickim.

Pogrążeni w smutku

ŻONA, CÓRKI z MĘŻAMI, SIOSTRA, WNUKI I RODZINA

Prosimy o nieskładanie kondolencji.

W dniu 29 grudnia 1988 r. po długiej i ciężkiej chorobie, w wieku 74 lat, zmarła nasza najukochańsza Matka, Babcia i Prababcia

ANNA LEŚKIEWICZ
z d. SYTNIK

Uroczystości pogrzebowe odbędą się w piątek 6 stycznia 1989 r. o godz. 12.20 na cmentarzu Rakowickim, o czym z bólem zawiadamiają

SYN, SYNOWA, WNUK, PRAWNUK I RODZINA

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że w dniu 27 grudnia 1988 r. zmarł, przeżywszy 89 lat, po długotrwałej chorobie

KAROL ŁYKO

długoletni, emerytowany pracownik „Społem” Spółdzielni Handlowo-Usługowej Zakładu Remontowo-Budowlanego w Krakowie.

Zmarły był członkiem PZPR od okresu jej powstania, odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski Ludowej, Złotym Krzyżem Zasługi, Złotą Odznaką „Za Pracę Społeczną dla m. Krakowa” oraz wieloma odznaczeniami resortowymi.

Pogrzeb odbędzie się w piątek 6 stycznia 1989 r. o godz. 13.30 na cmentarzu Rakowickim.

Rodzinie składamy wyrazy głębokiego współczucia.

Dyrekcja, POP PZPR, Zw. Zawodowe

oraz koleżanki i koledzy

„Społem” Sp-ni Handlowo-Usługowej

Zakładu Remontowo-Budowlanego w Krakowie

ZESPÓŁ USŁUG TECHNICZNYCH I DOSKONAŁENIA KADR
Z SIEDZIBĄ W NOWYM TARGU

os. Konfederacji Tatrzańskiej 1a
nowo uruchomiona filia działalności gospodarczej Biura Rady Wojewódzkiej NOT w Nowym Sączu

przyjmuje zlecenia

do realizacji jeszcze w 1988 r. oraz na następne lata w zakresie:

□ wielobranżowe opracowania projektowe wraz z kosztorysami nowych obiektów, modernizacji, adaptacji oraz remontów istniejących budynków i urządzeń wraz z nadzorami autorskimi i inwestorskimi

□ pomiary elektryczne, elektroakustyczne, wentylacji, atmosfery, analizy składu chemicznego itp.

□ regulacja urządzeń, rozruch, opracowanie DTR, paszportyzacja, inwentaryzacja, atestowanie maszyn i urządzeń, opinie techniczne, wyceny

□ prace konstrukcyjno-technologiczne i organizacyjne

□ usługi z zakresu informatyki i tłumaczeń technicznych

□ organizowanie kursów w następującej tematyce:

— bezpieczeństwo i higiena pracy
— ochrona przeciwpożarowa
— kosztorysowanie i wycena prac projektowych
— diagnostyka samochodowa
— gospodarka paliwowo-smarownicza
— obsługa i eksploatacja wózków o napędzie elektrycznym i spalinowym
— eksploatacja urządzeń energetycznych i elektronergicznych
— oraz inne niewymienione z różnych branż

Zlecenia należy kierować pod adresem: Zespół Usług Technicznych i Doskonalenia Kadr, os. Konfederacji Tatrzańskiej 1a, 34-040 Nowy Targ, tel. 36-67 wewn. 205.

Zapewniamy krótkie terminy realizacji zleceń, rzetelne i terminowe ich wykonanie oraz po konkurencyjnych cenach.

K-11942

W pierwszą rocznicę śmierci

sp. mgra inż. STANISŁAWA HAWLENY

zostanie odprawiona msza św. w kościele O.O. Karmelitów przy ul. Rakowickiej w poniedziałek 3 stycznia 1989 r. o godz. 7.30, o czym zawiadamia Przyjaciele

RODZINA

mgr STANISŁAWOWI TALADZE

składamy wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci Matki

Kierownictwo
Isby Skarbowej
w Krakowie
oraz koleżanki i koledzy

Wiceprezesa Zarządu Wojewódzkiej Spółdzielni Transportu Wiejskiego w Krakowie koledzy

JÓZEFOWI DĄBROWSKIEMU

składamy wyrazy serdecznego współczucia z powodu śmierci Matki

Zarząd WSTW
organizacji
społeczno-politycznej
oraz koleżanki i koledzy

Ppik. dr. med.

WOJCIECHOWI ŚLEDZIŃSKIEMU

składamy wyrazy serdecznego współczucia z powodu śmierci Matki

Współpracownicy
z Klinicznego Oddziału
Psychiatrycznego WSzK

PRACA

STOLARZA meblowego — przyjmie zakład, Kraków, tel. 34-54-38, g-57390

SPRZEDAŻ

MERCEDES 200 D (1980, 115.000 km) i 190 D (1986, 18.000 km), suknie sylwestrowe (RFN) — sprzedam. Ul. Promienistych 11/44, tel. 43-66-45, 14-22, g-57396

DIAGNOSTYKA**UWAGA!**

W dniu 3.01.1989 r. (wtorek) w godzinach 8-16, odbędzie się BEZPŁATNE sprawdzanie:

— luzów przedniego zawieszenia i układu kierowniczego
— geometrii przedniego zawieszenia

KRAKÓW
ul. Wielicka 224B
(obok Polimaru i CPN)
TELEFON 12-70-20
w godz. 17-19

OBRONY PRAC DOKTORSKICH

W dniu 11 stycznia 1989 r. o godz. 11.30 w sali konferencyjnej Wydziału Mechanicznego Politechniki Krakowskiej, ul. Warszawska 24, II p., odbędzie się PUBLICZNA DYSKUSJA NAD ROZPRAWĄ DOKTORSKĄ mgra inż. KRZYSZTOFA OSUCHA, nt.: „Wpływ czynników konstrukcyjnych i eksploatacyjnych na zjawisko aquaplaningu w tarzowych hamulcach pojazdów szynowych” (do wglądu w Bibliotece Głównej Politechniki Krakowskiej).

Promotor: doc. dr inż. ZDZISŁAW ROMANISZYN — Politechnika Krakowska. K-13545

Dnia 11 stycznia 1989 r. o godz. 14 na Wydziale Humanistycznym Wyższej Szkoły Pedagogicznej im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie, w budynku przy ul. Podchorążych 2, sala 57, odbędzie się PUBLICZNA DYSKUSJA NAD ROZPRAWĄ DOKTORSKĄ mgra inż. NGUYEN SI ANH nt.: „Mineralogiczno-geochemiczne studium sfaleritów na tle kruszcowej mineralizacji wybranych złóż Zn-Pb Wietnamu” (do wglądu w Czytelnicy Biblioteki Głównej AGH w Krakowie).

Promotor: doc. dr hab. inż. KSENIA MOCHNACKA — AGH Kraków. K-13093

W dniu 16 stycznia 1989 roku, o godzinie 12, na Wydziale Geologiczno-Pozukiwawczym Akademii Górniczo-Hutniczej im. Stanisława Staszica w Krakowie, w sali wykładowej nr 1, paw. A-0 AGH Kraków, al. Mickiewicza 30, odbędzie się PUBLICZNA OBRONA ROZPRAWY DOKTORSKIEJ mgra inż. NGUYEN SI ANH nt.: „Mineralogiczno-geochemiczne studium sfaleritów na tle kruszcowej mineralizacji wybranych złóż Zn-Pb Wietnamu” (do wglądu w Czytelnicy Biblioteki Głównej AGH w Krakowie).

Promotor: doc. dr hab. inż. KSENIA MOCHNACKA — AGH Kraków. K-13534

SPÓŁDZIELNIA PRACY IM. J. KRASICKIEGO
Kraków, ul. Ordona 3**informuje, że**

posiada wolne moce przerobowe w zakresie

- robót remontowo-budowlanych
- parkieciarskich, malarskich
- usług porządkowych
- blacharsko-dekarskich

Istnieje również możliwość otwarcia Zakładów Agencyjnych w/w branż i innych.

Informacji udziela Zarząd Sp-ni, ul. Ordona 3, tel. 11-45-22, 11-47-20 lub Dział Usług, ul. Paderewskiego 4, tel. 22-09-44.

K-11506



Wszystkim swoim Klientom
szczęśliwego i dobrego
Nowego 1989 Roku

tyczy FRUTAROMA

zapraszając równocześnie do swojego firmowego
sklepu w Krakowie przy ul. Szpitalnej

PP „DESA” ODDZIAŁ W KRAKOWIE
ul. Floriańska 15 tel. 22-93-82

pośredniczy w usługach plastycznych

a w szczególności z dziedzin:

- projektowania
- fotografii
- malarstwa
- grafiki
- rzemiosła artystycznego (biżuteria srebrna)

Informacji udziela i zlecenia przyjmują:

- Galeria I, ul. Jana 3, tel. 22-98-91
- Galeria II, ul. Solskiego 21, tel. 22-19-66
- Galeria III, pl. Sikorskiego 10, tel. 21-02-78
- Galeria IV, ul. Stolarska 8—10, tel. 22-70-41
- Galeria Foto-Video, ul. Solskiego 24, tel. 22-24-00
- Galeria Plakatu, ul. Stolarska 8—10, tel. 21-26-40
- Salon w Rzeszowie, Rynek 10, tel. 347-82

Zapraszamy serdecznie do naszych placówek — oferujemy konkurencyjnie niskie koszty i narzut. K-13063

BANK SPÓŁDZIELCZY RZEMIOSŁA W KRAKOWIE
ul. 1 Maja 7

zatrudni natychmiast

- pracowników ze stażem zawodowym (niekoniecznie bankowym)
- stażystów z wykształceniem średnim

Zgłoszenia przyjmuje i informacji udziela Sekretariat Banku (I p. wejście od podwórka), tel. 21-12-05, 21-11-45, w godz. 8-15. K-12290

OŚRODEK ORGANIZACJI I INFORMATYKI
PRZEMYSŁU PETROCHEMICZNEGO „PETROINFORM”
w Krakowie, al. 3 Maja 9

zatrudni natychmiast

na korzystnych warunkach płacowych

pracownika gospodarczego

Zgłoszenia przyjmuje Dział Spraw Pracowniczych Kraków, al. 3 Maja 9, tel. 34-34-22 wewn. 16-35. K-11510

PRZEDSIĘBIORSTWO PIMUEB „ELEKTROMONTAŻ” NR 1
Kraków, ul. Czysta 7

ZATRUDNI

- ◆ 2 informatyków z wykształceniem wyższym specjalistycznym i praktyką
- ◆ ślusarzy konstrukcyjnych
- ◆ operatora koparki jednonaczyniowej i podnośnika montażowego
- ◆ liternika do opisywania konstrukcji metalowych (praca poza Krakowem)

Zgłoszenia osobiste przyjmuje Dział Kadr i Szkolenia Kraków, ul. Czysta 7, w godz. 7-15.

K-13445

SPÓŁDZIELNIA INWALIDÓW IM. KOMUNY PARYSKIEJ
w Krakowie, ul. Powstańców Wielkopolskich 3
tel. 66-00-73, 55-43-54, 66-64-65

zatrudni natychmiast

- ◆ głównego specjalistę ds. inwestycji
- ◆ kierownika sekcji finansowo-księgowej
- ◆ specjalistę ds. finansowych

Informacji udziela Dział Kadr Spółdzielni, Kraków, ul. Powstańców Wielkopolskich 3, tel. 66-00-73, 55-43-54.

PRZEDSIĘBIORSTWO HANDLU OPAŁEM
I MATERIAŁAMI BUDOWLANymi
w Warszawie

Oddział Okręgowy w Krakowie

ZATRUDNI

na korzystnych warunkach płacowych

pracowników na stanowiskach:

- specjalista ds. pracowniczych
- samodzielny referent w dziale materiałów budowlanych
- samodzielny referent w dziale finansowym i plac
- samodzielny (st. referent) w dziale techniki handlu, odbioru jakościowego i reklamacji
- kierowca samochodu Żuk (prawo jazdy kat. C)

Zgłoszenia przyjmuje i informacji udziela Sekcja Spraw Pracowniczych, Kraków, ul. Dietla 64, III p., tel. 22-31-36.

K-13178

„DZIENNIK POLSKI” — Wydawca: Krakowskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa-Książka-Ruch” w Krakowie, ul. Wiślna 2 ADRES REDAKCJI: 31-073 Kraków, ul. Wielopole 1, II p. TELEFONY: Centrala: 22-75-88 Redaktor naczelny: Jan Wsolek, 22-63-04; Sekretariat Odpowiedzialny: 22-28-88 (od godz. 17.00 11-16-77); Dział Miejski: 22-87-25; Dział Publicystów: 22-07-12; Dział Łączności z Czytelnikami: 22-95-92; Dział Sportowy: 21-45-72 (od godz. 18 11-91-11) Redakcja Nocna 11-15-22 ODDZIAŁY REDAKCJI: 33-300 Nowy Sącz, ul. Narutowicza 6 II p. tel. 204-49, 35-049 Rzeszów, ul. Obrońców Stalingradu 9/111, tel. 382-55; 33-100 Tarnów, ul. Krakowska 12, tel. 21-35-20 Ogłoszenia przyjmuje Biuro Reklam i Ogłoszeń ul. Wiślna 2, 31-007 Kraków, tel. 22-70-89 (Za treść i termin druku ogłoszeń redakcja nie odpowiada) oraz wszystkie biura ogłoszeń RSW „Prasa-Książka-Ruch” na terenie całego kraju Prenumeratę ze zleceniem za granicę przyjmuje Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw RSW „Prasa-Książka-Ruch” ul. Towarowa 28, 00-953 Warszawa, Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Kraków, al. Pokoju 2.

KRONIKA KRAKOWSKA

Czego życzymy Krakowowi i własnym firmom?

Sobie – stabilnych przepisów, miastu – czystego powietrza

Już tylko godziny dzieli nas od Nowego Roku. Podsumowania ubiegłego dokonaliśmy w świątecznym numerze i w dzisiejszym rozmowie w środku numeru z prezydentem m. Krakowa Tadeuszem Salwą. Czego spodziewamy się w 1989 r.? Czego życzymy firmom, przedsiębiorstwom i instytucjom w których pracujemy? Czego zaś podwawelskiemu grodu, którego jesteśmy mieszkańcami?

■ ZBIGNIEW PATOČKA – dyr. Oddziału Wojewódzkiego NBP:

1. Ponieważ od 1.I. będziemy działać w nowej strukturze bankowości, jako Oddział Okręgowy, najważniejsze, abyśmy prawidłowo wykonywali swe nowe zadania, jako bank banków poprzez sprawny obsługa banków w zakresie emisji pieniądza, informacji ekonomicznej, przyczyniając się do poprawy sytuacji gospodarczej.

2. Krakowowi należy życzyć dalszego postępu w poprawie warunków ekologicznych. Nie ma ważniejszej sprawy.

■ JAN PIROŻYŃSKI – dyr. Biblioteki Jagiellońskiej:

1. Biblioteczki życzą pomyślnego zakończenia prac projektowych związanych z rozbudową, co umożliwi nam w latach 90, przeprowadzenie – jakże ważnej dla funkcjonowania naszej skarbnicy książek – inwestycji.

2. Dla miasta, oczywiście, najważniejsza jest poprawa warunków ekologicznych.

■ JAN BACHRACH – dyrektor-pelnomocnik PZ „Alpha”:

1. Sobie życzymy łatwiejszego dostępu do zaopatrzenia i ciekawych, nowych rozwiązań, co już od nas samych zależy.

2. Miastu zaś czystsze powietrze – a nie tylko fasad. Także tego, żeby główne ciągi w centrum miasta, jak ulice Długa, Krakowska, Boh. Stalingrada itp. wyglądały reprezentacyjnie, a nie jak prowincjonalne trakty handlowe. Wracając do odnowy, to na pewno szybsze decyzje o przekazywaniu kamieniczek użytkownikom, którzy zapewnią

ich renowację i właściwe utrzymanie, będą temu służyć.

■ FELIKS PLUTA – dyr. Ośrodka Organizacji i Informacji Przemysłu Petrochemicznego „Petroinform”:

1. Żeby słowa o równouprawnieniu podmiotów gospodarczych stały się faktem, a przepisy o gospodarce finansowej przedsiębiorstw były ustalane nie tylko na 1989 rok, a przynajmniej ustalibyśmy na dwa-trzy lata, co pozwoli normalnie programować działalność gospodarczą.

2. Poprawy sytuacji ekologicznej.

■ ZENON KOSINIĄK – z-ca dyr. Krakowskiego Oddziału Polskiej Izby Handlu Zagranicznego:

1. Sobie kontynuacji linii przemian i upraszczania przepisów handlu zagranicznego, oraz tego, aby akty te stały się stabilniejsze. Żebyśmy nie musieli się z tygodnia na tydzień uczyć nowych przepisów. Tego też życzymy naszym eksporterom.

2. Miastu – aby nasze przedsiębiorstwa eksportowe i służby handlu zagranicznego wyparły z rynku przemyślników. Żeby eksportując to co należy, a nie to czego brakuje, sprzedawali na nasz krakowski rynek jak najwięcej poszukiwanych towarów po godziwej, a nie spekulacyjnej cenie.

■ BOGUSŁAW ZYCH – dyr. Biura Wystaw Artystycznych:

1. Można pomarzyć? Chcemy mieć dwa razy tyle powierzchni wystawienniczej, bo może wtedy byłbyśmy w stanie spełnić uzasadnione potrzeby krakowskiego środowiska plastycznego.

2. Mieszkańcom Krakowa życzyć czystego powietrza i wody.

■ WOJCIECH GAZDA – dyr. Spółdzielni Usług Wysokościowych „Alpinex”:

1. Rozkwit firmy i jak najwięcej takich zleceń, jakie w br. mieliśmy przy zabezpieczeniu wieżowca Centrum Kongresowego.

2. Oczywiście – czystego powietrza.

■ KAZIMIERZ KOTWICA – dyr. Krakowskich Zakładów „Iglopol” i prezes Kra-

kowskiego Oddziału Towarzystwa Wspierania Inicjatyw Gospodarczych:

1. Ponieważ naszym zadaniem jest wyżywienie Krakowa, życząc naszej firmie, aby z tego zadania wywiązywała się jak najlepiej. Żeby żywności na krakowskich stołach było i więcej, i żeby była jak najlepsza. W br. załatwiliśmy formalności związane z uruchomieniem kompleksu spożywczo-przetwórczo-przechowalniczego w Bieżanowie. Jego budowa będzie kosztować 82 mld zł i mam nadzieję, że dzięki zaangażowaniu firm budowlanych będzie szła planowo.

2. Mam też nadzieję, że TWIG wespół z Krakowskim Towarzystwem Przemysłowym i innymi stowarzyszeniami tego typu będą świadkami narodzenia się tego, co nam się wymarzyło, a więc specjalnej strefy ekonomicznej, wolnego obszaru celnego, rozwoju drobnej wytwórczości i hotelarstwa.

■ ANDRZEJ WAWRZYŃSKI – dyr. „Demopolu”, spółki z o.o. (branża budowlano-remontowa, informatyka, projektowanie):

1. Dla siebie i firmy życzyć stabilnych reguł gry w przyszłym roku.

2. Miastu, aby było ciszej, a dla przedsiębiorczości przychylniej.

■ ROMAN ŁAKOMY – kier. Biura Cechu Rzemiosł Łódzkich i Włókienniczych:

Cechowi, jak i całemu rzemiosłu życzyć stabilności nade wszystko podatkowej oraz faktycznej, a nie tylko deklarowanej równości w zaopatrzeniu. Gdy będzie zagwarantowana, to wierzę, że rzemieślnicy z krakowskich cechów zwiększą istotnie w przyszłym roku podaż usług i produkcję na nasz lokalny rynek. Gdy poprawią się warunki pracy naszego rzemiosła, to i krakowianom będzie żyło się lepiej. Każdy bowiem wie, jak ogromny jest deficyt usług, choćby krawieckich.

■ EWA WINNICKA – dyr. Śródmiejskiego Ośrodka Kultury:

1. Ośrodkowi życzyć licznej, wspaniałej publiczności.

2. Miastu, aby było czystiej.

Podziękowanie ofiarodawcom

Zarząd Krakowskiego Oddziału Polskiego Towarzystwa Walki z Rakotwem – Koła Chorych na Stwardnienie Rozsiane wyraża serdeczne podziękowanie licznym ofiarodawcom, którzy zgodnie z ostatnią wolą śp. Profesora Juliana Aleksandrowicza złożyli dary pieniężne zamiast kwiatów na Jego pogrzebie.

Zebrane pieniądze w kwocie 530.000 złotych umożliwiają zorganizowanie turnusu rehabilitacyjnego dla chorych na stwardnienie rozsiane w czerwcu 1989 roku.

„Baby sitterki” mają wychodne

Babcia tańsza od agencji

Wbrew temu, czego można by się było spodziewać, działająca od kilku miesięcy w Krakowie Agencja „Baby sitter” (przypomnijmy – tel. 22-69-15 w godz. 9-12, od poniedziałku do piątku) bójkami nie została zasypana próbami o zapewnienie opieki nad dzieckiem w sylwestrowy wieczór. Większość wybierających się gdzieś rodziców uznała zapewne, że pozostawienie w tym czasie pociechy z babcią, ciocią itp. wypadnie znacznie taniej (za opiekę osoby wykwalifikowanej w agencji płaci się ok. 450 zł od godziny). Dzięki temu w Sylwestra „wychodne” i może iść na zabawę.

Inna sprawa, że w naszym mieście przyjęły się nieco odmienny system korzystania z „baby sitterek” niż to jest praktykowane na Zachodzie. Tam rzeczywiście z pomo-

Znowu ktoś zasnął – deklaracje nie dotarły na czas

Kandydaci na milionerów się niecierpliwią

Szansa wygrania kilkudziesięciu milionów działa jak magnes. W I Oddziale PKO przy ul. Wielopole przez cały dzień urywa się telefon i kłębki tłum krakowian, żądnych szczegółowych informacji w sprawie wielkiego ogólnopolskiego konkursu oszczędnościowego „50 000”.

Przypomnijmy pokrótce zasady konkursu. Wśród osób, które zadeklarują utrzymanie przez 6 miesięcy na książeczce obiegowej PKO, książeczce SKO, na rachunku o-

szczędnościowo-rozliczeniowym lub książeczce z hasłem „Górnik” kwoty 50 tys. zł (bądź jej wielokrotność) rozlosowane zostaną wysokie nagrody pieniężne. Na każde 4 tysiące deklaracji przypadają będzie jedna nagroda w wys. 20 mln zł oraz 20 nagród po 100 tys. zł. Natomiast w losowaniu dodatkowym – dla tych, którzy zadeklarują utrzymanie wkładu przez 9 miesięcy – przewiduje się na każde 20 tys. deklaracji jedną nagrodę w wys. 50 milionów i 10 nagród po 500 tys. zł.

Aby wziąć udział w konkursie trzeba do końca stycznia w dowolnym oddziale, ekspozyturze czy agencji PKO lub urzędzie pocztowym złożyć wypełnioną specjalną deklarację. Cały skrzypuł jednak w tym, że do tej pory deklaracji jeszcze w Krakowie nie ma. Jak dowiadujemy się w dyrekcji I Oddziału PKO, winne są warszawskie drukarnie, które opóźniły się nieco z drukiem odpowiedniej ilości. Zamiast więc wypełniać już stosowne zgłoszenia, krakowscy kandydaci na milionerów muszą na razie poprzestawać na oglądaniu w TV relacji o tym, jak do konkursu przystępują tłumnie warszawiacy (jako że stolica deklaracje już ma).

Jak zapewnia dyrektor I Oddziału – Janusz Sosnowski, w Krakowie deklaracje powinny być

już w poniedziałek. Mamy jednak wątpliwość, czy uda się je od razu rozesać do wszystkich placówek. Być może trzeba będzie więc jeszcze na parę dni uzbroić się w cierpliwość. A swoją drogą, wydaje się, że twórcy konkursu powinni najpierw zbadać o dobrą jego organizację, a dopiero potem o reklamę, nie zaś – jak to zrobili – odwrotnie. (wes)

SOBOTA PROGRAM I

8.55 Program dnia. 9.00 Dla dzieci: „Sylwester z fasolkami”. 10.30 Wiadomości. 10.40 „Stare, nowe, najnowsze”. 11.40 „Wędrówki dalekie i bliskie”. 12.10 Relacja z maratonu rock and rolla. 12.40 Film dokumentalny „Opowieści Puszczy Augustowskiej”. 13.15 Teatr przy Gudrun Pausewang „Porwanie Donii Agaty”. 14.45 „Nie ma róz bez ognia” – film prod. pol. 16.40 „Flesz”. 17.15 Teleexpress. 17.30 „Butik”. 17.55 „Dyskoteka pana Jacka”. 19.00 „Smurfy”. 19.30 Dziennik. 20.00 Odrędzie noworoczne przewodniczącego Rady Państwa Wojciecha Jaruzelskiego. 20.30 Kino muzyczne Lucjana Kydryńskiego „Deszczowa piosenka” – film fab. prod. USA. 22.20 „Cabaret”. 22.45 3000 sekund z Ewą Kukulską. 23.45 „Love me Tender” – piosenki Elvise Presleya. 23.58 Zyczenia noworoczne. 0.05 Julio Iglesias „Wszystkim które niegdyś kochałem...”. 0.55 „Rock Show ’88” – koncert z Monachium. 2.05 „Wyciągnięci broń” – western prod. USA. 3.40 „Pop Show ’88” – program rozrywkowy. 4.30 Zakończenie programu.

Program telewizyjny

PROGRAM II

15.00 „5-10-15”. 16.30 „Huckleberry i jego kompania, czyli Hanna Barbera przedstawia”. 17.20 Program rozrywkowy. 18.00 Kronika. 18.30 Piosenki lwowskiej ulicy. 19.30 „Niezapomniane melodie Wiednia”. 20.00 Odrędzie noworoczne. 20.15 „Dyskoteka u niedźwiedzia”. 21.30 Panorama dnia. 21.45 „Elton John i Sydney Rome” – program rozrywkowy. 22.20 „W blasku słoneczka” – film fab. prod. austriackiej. 24.00 Zyczenia noworoczne. 0.05 „Klub pokrewnych dusz” – film fab. prod. franc.

NIEDZIELA PROGRAM I

8.55 Program dnia. 9.00 „Telerelek”. 9.50 „Walt Disney – człowiek legenda”, cz. 1. 10.35 „Przygoda życia” (4) – „Dziwaczki las”. 11.30 Wiadomości. 11.35 Powtórzenie odrędzia noworocznego przewodniczącego Rady Państwa Wojciecha Jaruzelskiego. 11.50 „Daleko i jeszcze dalej” – film dok. 12.15 Koncert noworoczny z Wiednia. 13.30 „Walt Disney – człowiek le-

genda”, cz. 2. 14.35 „W kamiennym kręgu” (52, 53). 16.40 „Gdzie są tamsi z tamtych lat”. 17.00 Teleexpress. 17.15 Turniej 4 skoczni. 18.00 Recital Ewy Złotowskiej. 18.40 „Antena”. 19.00 „Smurfy”. 19.30 Dziennik. 20.05 „Pomiedzy wilki” – film TP. 21.40 Sportowa Niedziela. 22.15 „Magdalena z Kossaków” (2) – „Dziadzi”. 22.30 „Hollywood paradize” – program rozrywkowy. 23.35 DT – wiadomości.

PROGRAM II

9.20 „Przegląd tygodnia” – (dla niesłyszących). 9.55 Film dla niesłyszących: „Pomiedzy wilki” – film TP. 12.00 „Autostrada do nieba” (4). 12.50 „100 pytań do...” Stanisława Kwiatkowskiego. 13.25 Sport – „Przeżyjmy to jeszcze raz”. 14.00 Recital Wojciecha Młynarskiego. 15.15 Sport – „Piękne i odważne”. 16.10 Podróż w czasie i przestrzeni „Duch Azji” (5) – film dok. 17.00 Teleturniej. 17.30 „Bliżej świata”. 19.00 „Goście Daniela Passenta”. 19.30 100-lecie Muzeum Etnograficznego w Warszawie. 20.00 Noworoczny koncert koled z PKiN. 21.30 Panorama dnia. 21.45 „Virginia City” – western prod. USA.

Listy z mijającego roku

Kochamy zwierzęta – nieco mniej siebie

to miejsce, jeśli co roku wracają do nas z taką ufnością – czy można zostawić je własnemu losowi i skazać świadomie na śmierć głodową? Nie można i nie wolno nam tego robić...”

Jolanta Grabania opiekunka krakowskich łabędzi

„Ta cholera z Gdańska odzyszczała” już parę dni temu w radiu ten swój list, który tak prędko wydrukowała redakcja...”

„Miłośnicy łabędzi”

„Trzeci rok dostajemy z Zarządu Towarzystwa Opieki nad Zwierzętami duże ilości owsa. Jest to jedyna ziarno, które nie tonie, a zawiera wszystkie zdrowe składniki pokarmowe. Może jeszcze ktoś może w dostawie owsa dla łabędzi...”

Dla dobra tych ptaków przypominam, że łabędzie są w Polsce pod ścisłą ochroną od 1920 roku oraz że za zabicie ptaka grozi kara aresztu oraz grzywny do 50 tys. zł.”

mgr Julian Lipiński (list nr 2)

„Naszim zdaniem należało przed wydrukowaniem tego listu z Gdańska uzgodnić wcześniej jego słuszność z naszymi ornitologami z UJ, jak również z naszymi działaczami. W każdym przypadku uważamy, że list został wydrukowany o całe dwa miesiące za późno, zaś łabędzie w tym niefortunnym roku przyleciały do Krakowa wcześniej. Uważamy też, że te liczne stada łabędzi na Wiśle już od nas nie odlecają przed końcem zimy, a ich dokarmianie stało się koniecznością również obecnie przed nastaniem mrozów, a jedynym dla nich pokarmem jest chleb i owsa.

Bardzo dużo złego dokonało się przez wydrukowanie tego niefortunnego listu, szczególnie wśród dzieci i młodzieży szkolnej, na którą to wychowawczo dobrze nie wpłynęło...”

prezes Towarzystwa Opieki nad Zwierzętami mgr Leszek Sokółowski

Nieraz już krakowianie dowiedli swego przywiązania, troski czy wręcz miłości do zwierząt. Dobrze to świadczy o nas, choć nieco gorzej bywa na co dzień z obroną pokrzywdzonego człowieka. (Jak)

Zgadnijcie, Drodzy Czytelnicy, jakie zdarzenie, a ściślej, która publikacja zamieszczona w 1988 r. na łamach „Kroniki Krakowskiej”, wywołała największy odzew i lawinę listów. Żadna krytyczna notatka dotycząca fatalnego zaopatrzenia Krakowa, jak i żadna relacja z czerpniętą z kronik MO obrazująca ludzkie tragedie, która korespondencja z Gdańska pracownika naukowego tamtejszej Stacji Ornitológicznej PAN, w której autorka zaleca karmienie łabędzi zimujących pod Wawelem – tylko przy silnych mrozach!

...taki list należało wyrzucić do kosza. Nie pozwolimy na to, żeby z Gdańska rządono nami i wydawano rozkazy co mamy robić.

„Miłośnicy łabędzi”

„Od czasu ukazania się tego nieszczęsnego listu z Gdańska, który narobił nam tyle szkody – przyleciało jeszcze ok. 200 łabędzi, których aktualnie jest ok. 530 sztuk, rozciągniętych na Wiśle od Norbertanek do hotelu „Forum”. (...) Teraz zaczyna się już problem ratowania tak dużej ilości łabędzi na martwej Wiśle, gdyż ptaki te muszą z czegoś żyć niezależnie od tego czy są mrozy, czy panuje odwilż, którą mamy teraz w grudniu. Liczę, że w styczniu będzie u nas ok. 800 tych ptaków, tj. dwa razy więcej niż w okresie ostrej zimy 1987 r. Organizacja, którą prowadzę, liczy ok. 25 oddanych tej sprawie osób (głównie pań) i jest w stanie wyżyć 400 łabędzi...”

mgr Julian Lipiński

„Łabędzie prowadzone niesomylnym instynktem od kilku lat przylatują na zimowisko do naszego miasta. A jeśli już wybrały sobie



Na pokład weszli o smroku. Wydawało się mało ich interesować, na jaki statek trafili — było by tylko jak najprędzej wypłynąć z Szanghaju. Trzej mężczyźni w cywilnych ubraniach wyraźnie się spieszili. Nie trzeba było nawet znać języka, jakim porozumiewali się między sobą — aby odgadnąć, że myślimy o polsku. A na pokładzie „Johna Toy” — któremu ze zdziwieniem i niesmakiem zaczęli przyglądać się dopiero o świcie, już na pełnym morzu — płynął jeszcze jeden człowiek rozumiejący każde słowo w tym języku. Było lato 1863 roku.

którym nie było już nuty ironii. — Tak, dobrze słyszycie. Mnie też kiedyś trzymały się jakieś powstańcze mrzonki.

— Mrzonki? Ależ właśnie teraz, w kraju.

— Pochodzę z Wielkopolski. — ciągnął Grabicki, jakby nie słysząc. — W 1848 oglądałem to z bliska pod Miłostawiem.

— Walczył pan pod Miłostawiem?

— Walczył, to za dużo powiedziane. Raczej chciałem walczyć. Potem, na emigracji, też jeszcze jakiś czas chciałem walczyć, nawet — na twarzy pojawiły się znów ironiczne uśmiechy — trafiłem do polskiej szkoły oficerskiej w Cuneo. Ale... wyleczył mnie panowie rodacy z wiary w sens robienia czegokolwiek w ich towarzystwie! Oj, poznałem ja towarzystwo z kawiarni brukselskich, paryskich, londyńskich... Słowo „Ojczyzna!” z ust im nie schodzi, lecz każdy widzi że ojczyznę po swojemu i każdy jest pewien, że wia-

ją uwagę Władysława, że czas najwyższy byłoby już zrehabilitować się, odpowiedział stęknem najwymyślniejszych chińskich i amerykańskich przekleństw.

Nie było już czasu na zastanawianie się. Władysław zbiegł do pomieszczenia, które zajmował Grabicki. Drzwi były otwarte. Brodacz spał. Zdawało się, że ledwie wyciągnął rękę w jego kierunku, a potężny cios w szczękę rzucił Władysława o drzwi. Kiedy zdołał się otrząsnąć, na wysokości własnego nosa zobaczył lufę rewolweru. Nieco dalej, po drugiej stronie muszki wpatrzywały się w niego zdziwione oczy Grabickiego.

— Aaa, to znówu nasz dzielny powstaniec... — mruknął i opuścił lufę. — Nie podchodź tak do mnie nigdy, jeżeli chcesz żyć.

— Jeżeli wszyscy chcemy żyć — odparł Władysław, z trudem łapiąc oddech — to trzeba temu wariatowi Smootowi wytłumaczyć, żeby raz dwa ściągnął pło-

Z teki Andrzeja B. Krupńskiego

Duchy naszych zamków



CZESŁAW T. NIEMCZYŃSKI

Miedzy Szanghajem a San Francisco

spadali w dół, pod pokład. Ten wdrapujący się i spadający tłumek kulisów pilnowany był za ledwie przez trzech ludzi z pałkami w rękach

— A to będzie! — rozległ się okrzyk Korsaka, wywołany przez jednego z pałkarzy, który właśnie począł okładać wstrząsanego torsami kulisą, zbyt już osłabionego, by reagować na ciosy. — Zatiłucze go!

Skoczył na fródokrecie i podbiegł do pałkarza. Zaskoczonym wyrwał z ręki jego narzędzie tortur, wyrzucił je za burtę, po czym na odlew grzmotnął w tępa i oniemiała gębę. Tamten upadł między kulisów, przypatrujących się wydarzeniu z wciąż niewzruszoną obojętnością. Nie upłynęło kilka sekund, a już obok zwalił się pod ciosami pałki sam Korsak Zanim Rosiński i Władysław zdecydowali się poprosić z odsieczą, zanim dwaj pałkarze poczęli okładać Polaka na dobre — ktoś był szybszy. Brodacz potężnej postury najpierw osadził tych dwóch solidnymi ciosami, a potem ryknął w stronę Polaków:

— Wynosić się stąd, ale już! I nie wychylać nosa spod pokładu, póki do was nie przyjdzie!

Te słowa wypowiedziane zostały czystą polszczyzną, bez śladu bodaj cudzoziemskiego akcentu.

Posłuchajcie mnie, panowie rodacy! — Grabicki mówił ze złością w głosie. — Nie obchodzi mnie to, czy wam się na pokładzie „Johna Toy” podoba, czy nie. Jedno jest pewne, że skorzystacie tutaj z okazji, że macie do wyboru: albo trzymać gębę zamkniętą, a ręce przy sobie, albo raz dwa znaleźć się za burtą. Jeżeli chcecie żyć dopłynąć do Ameryki, polecam to pierwsze. A jak nie, wystarczą teraz wyjść na pokład i zrobić jeszcze raz to samo... — z niechęcią spojrział na Korsaka.

Ten zaapponował, lecz Grabicki przerwał mu beceremonial-

Nominalnego kapitana „Johna Toy”, niejakiego Smootsa, widzieli na pokładzie wszystkich dwa razy w ciągu tygodnia, który minął od opuszczenia Szanghaju. W obydwu przypadkach kapitan był, ogólnie mówiąc, niedysponowany. Wyglądał jak szczapa drewna i niewiele różnił się od tych, którzy leżeli pokotem w szanghajskich palarniach opium lub wprost na ulicach. W rzeczywistości statek prowadził człowiek o nazwisku Mac Cormack, niezgorzej znający się na morskim rzemiośle, ale w decydujących chwilach oczy całej załogi. Mac Cormack nie wyliczając, kierował się właśnie na Grabickiego.

— Kim on właściwie jest? — zastanawiał się wciąż Korsak. — Najemnym zbrojnym „generałem”? Warda, marynarzem, handlarzem żywym towarem, wspólnikiem amerykańskiego szypira?

Grabicki codziennie spotykał ich na pokładzie. Jego reakcje były trudne do przewidzenia. Czasem obrzucał tylko pobłażliwym spojrzeniem, nie wypowiedziawszy ni słowa, czasem podejmował rozmowę, żartował nawet, kiedy indziej znów zwracał się karcącym tonem, jak nauczyciel do uczniów. Z czasem, gdy monotonia podróży przez ocean zaczęła dawać się już wszystkim we znaki — uznali jednak za normalne, że przychodzi do ich pasażerskiej nory szumnie zwanej kabiną. Grabicki przynosił czasem z sobą butelkę whisky. Nie ukrywał, że uszczupla obfite zapasy kapitana Smootsa.

— Panie Grabicki — zapytał pewnego razu Władysław — czy pan jest marynarzem?

— Czym ja nie jestem, panie! — zaśmiał się Grabicki, nalewając sobie whisky. — Wszystkie musiałem się nauczyć: powozić dykizansem, prowadzić parowóz... — wychylił zawartość naczynia jednym haustem. — I zabijać też musiałem się nauczyć — nalał sobie znówu. — Jeszcze parę lat temu może mielibyście mnie za towarzysza — powiedział wreszcie niskim głosem, w

nie on ma rację! Wszyscy mówią o walce, tylko każdy inaczej tę walkę rozumie i jest przekonany, że jego koncepcja najlepsza. Każdy jest najmądrzejszy! Wejdźcie do kawiarni, a tam w każdym kącie inna polska frakcja wiedzie dyskusję. Portki mają dziurawe, ale wyznaczają zadania rządcom, monarchom, czynią przymiarki na generołów i wodzów naczelnych. Do oczu sobie skaczą. W końcu nie wiadomo, z kim przede wszystkim chcą walczyć — z tyranem, czy ze sobą...

— Nazbyt surowo pan ocenia — pokręcił głową Władysław. — A może sam się w ten sposób usiłujecie rozgrzeszyć?

— ...gdyby im się nie zamkaja — ciągnął brodacz chrapiwym głosem, a whisky dawała już o znaki działania. — Wyleczył mnie. Wsiadłem... pierwszy lepszy statek, Anglia, Indie. Wreszcie do Ameryki płynąłem. W Ameryce Indianie strzelali do mnie, a ja do Indian. W Kalifornii szukałem złota, aż znalazł mnie taki jeden, z którym popłynąłem do Chin... Stary Ward teraz już ziemię grzyzie. Obowieliem się na żółtkach trochę, nie przeczę... Nie wzięlibym ja, wzięliby inni... W końcu dia-czego miałbym nadstawiać łba dla Mandżurów za darmo... W końcu dla pieniędzy, to ma jeszcze jakiś sens... Co, myślicie, żeście ode mnie lepsi? Głupszy jesteście, co...

Już za kilka dni mieli zobaczyć wybrzeże Kalifornii, kiedy morze przestało sprzyjać „Johnowi Toy”. Zmiana pogody nie była jednak na tyle gwałtowna, aby doświadczony żeglarz nie mógł przygotować statku do ciężkiej próby. Władysław spojrzał na wdytą biel łagii, na niebo zmieniające kolor i na Smootsa, który stał na mostku w dumym, kapitańskim bezruchu... Na nieszczerze od dwóch dni Smoots uparł się przypominać wszystkim, że to on jest kapitanem „Johna Toy”. Na nieśmia-

tno z rejl. Za chwilę nawet toporami nie zdążył...

Grabicki nie dał sobie dwa razy powtarzać. Po chwili rozległ się krzyki jego komend. Zagle zwinięto niemal w ostatnim momencie Wkrótce wiatr gwałtownie przybrał na sile, zwiększyła się fala. „John Toy” raz za razem brał wodę na pokład. Zapadał się w spienioną górę. Kadłub niemile trzeszczał. Z ładowni, w której trzymano kulisów, rozlegały się okrzyki przerażenia. Przy sterze, przywiązany liną do masztu, stał przez całą noc Grabicki. Smoots poszedł się napić.

A co zamierzacie po przybyciu do San Francisco? — zapytał, gdy na horyzoncie wynurzyły się kontury brzegu. Chłodne i nieufne spojrzenie Korsaka skwitował wzruszeniem ramion: — Zrobicie, jak chcecie. Tyle wam poradzę, że jedyną dla was drogą do Europy, w miarę szybkiej i bezpiecznej: z San Francisco statkiem do Panamy, stamtąd nową linią kolejową do Aspinwall na atlantyckim wybrzeżu. Tam znajdziecie statek do Hawany, albo do Nowego Jorku. A dalej to już wiecie...

Pożegnanie z Grabickim było takie, jak cała ich dziwna znajomość, w trakcie której ciągle ich czymś zaskakiwał.

— Macie pieniądze? — te słowa w jego ustach zabrzmiały tak dwuznacznie, że nie wiedzieli, co oznaczać i jak zareagować.

— Smoots dostał już z góry pieniądze za naszą podróż...

— Pewnie, podróż takim wspinał się statkiem, jak „John Toy”, musi kosztować! — roześmiał się Grabicki, po czym wyciągnął z pasa skórzaną woreczek i rzucił na stół. Zabrzącało. — Kawał drogi przed wami. Co się tak na mnie patrzycie? Gadaniami wojen się nie wygrywa. Tym bardziej tak beznadziejnych...

(Jest to fragment książki „ADMIRAL, ROK 1863”, którą wyda krakowska KAW.)

Dawno temu...

Upiór z Czorsztyna

Zamek Czorsztyn, a właściwie jego ruiny wznoszą się nad Dunajcem na stromej skale należącej do pasma Pienin. Według niektórych, nazwa jego tłumaczy się jako Czarczi Gród. A więc już w niej samej wyczuwa się związek Czorsztyna z siłami piekielnymi.

O dziejach zamku w Czorsztynie pisaliśmy już swego czasu. Teraz opowiemy o jednej z najciemniejszych postaci w całych jego dziejach — o staroście Janie Baranowskim, władającym zamkiem i starostwem od 1616 do 1643 roku.

Początek XVII wieku to czas nasłania się do niespotykanych przedtem rozmiarów ucisku pańszczyźnianego, również na Podhalu. Coraz to rosły nakładane na chłopów ciężary. Oprócz obowiązku odrabiania pańszczyzny, zmuszano ich do wielu innych posług na rzecz dworu, ustanawiano podatki i kary, a starosta Baranowski prześcigał innych panów w chciwości i pomyślności w grabieniu poddanych, nawet osławionego starostę nowotarskiego Mikołaja Komorowskiego.

Najpierw więc, wykorzystując nowe pomiary gruntów, odebrał sołtysom wszystkie „wyrobiska” wraz z osiadłymi na nich zagrodnikami. Potem przystąpił do usuwania z ziemi wybrańców, chłopów mających obowiązek służenia w wojsku, a jednemu z nich, Jakubowi Zaleskiemu ze Szczawnicy, odebrał nie tylko ziemię, ale też woły, owce i krowy, by na ostatek zamknąć go wraz z brzemienią żoną w zamkowym lochu. Nie oszczędził nawet mieszczan z Krościenka. Gdy ci wraz z burmistrzem Szymonem Cwiernią przyszli doń ze skargą na starościńskich urzędników, kazał ich obić powrozami do krwi, w wyniku czego dzielny burmistrz zmarł z odniesionych ran.

W tym czasie jednym z najbardziej oddanych sług pana starosty był niejaki Walenty Olechnia, którego Baranowski uczynił landwójtem Krościenka. Urząd ten piastował kilka lat, do cza-

su aż sam stał się ofiarą okrutnika.

Pewnego dnia w domu wójtownym zjawił się syn czy też bratanek starosty Baranowskiego i zażądał, by Olechnia oddał mu do służby swą córkę. Dziewczyna słyneła z urody, można się więc było domyślić, o jaką służbę paniczowi chodziło. Olechnia odmówił. Młodzieniec wyrzucił go pięścią między oczy i posadziwszy dziewczynę na konia, wywiózł na zamek. Niedługo potem ruszył za nim odcuony Olechnia, by u starosty domagać się sprawiedliwości i zwrotu dziecka.

Przybył jednak nie w porę. Na zamek trwała właśnie uczta i wielkie pijaństwo — młody Baranowski świętował udaną wyprawę. Starosta, pomny zasług wójty, wysłuchał wraz z biesiadnikami jego skargi, a gdy ten skończył biadać, rzekł mu: — Postępuj chłopaka pochwalnie nie mogę, ale przecież i on, i twoja dziewczyna są młodzi, niechże więc używają... A ty siadaj z nami do stołu.

Pijaństwo trwało całą noc. Gdy na drugi dzień rano Olechnia ponownie upomniał się o córkę, starosta orzekł, iż jeszcze wszystkiego nie odsłuszył, musi więc zostać, ale on niech wraca już do domu. Wójt jednak nie ustępował. — No, to zostań przy niej! — wrzasnął rozściełony Baranowski i rozkazał zamknąć wójtę w lochu. Ten nie wytrzymał już upokorzenia i rzucił się na swego pana. Szczepili się z sobą i niczym dwa stare niedźwiedzie złapał się za gardła — tak, że zanim zdołano ich rozdzielić, obaj wyzionęli ducha.

Ludzie z okolicy powiadają, że w czas przedburzowy, gdy przez naddunajską dolinę przelatały wichury kotujące nad ruinami zamczysk: czarne chmury, na ułomkach murów pojawia się stary Olechnia trzymający za gardziel oczekującego krwawą posoką upióra Baranowskiego, z którego oczu wylazają wszystkie zbrodnie i nikczemności, jakie dopuścił się za życia. Co stało się z córką Olechni, nikt jednak nie wie.

TOKSYCZNIE SZANOWNY PANIE REDAKTORZE!

BRUNO MIECUGOW

Trializacja II

chemiczny lub metalurgiczny. Co jej mogło paść na sprawny dotychczas mózg, jeśli nie trializacja?

Zostawmy jednak lokalne problemy na boku i popatrzmy szerzej, w ogólnokrajowej skali. Dziwotłagi i aberacje psychiczne widzimy co krok. Nie tylko w indywidualnych przypadkach, ale również w całych zbiorowościach. Czy zwrócił Pan uwagę na wyniki badań opinii społecznej w sprawie tak istotnej, jak szczęśliwe życie? Otóż na pierwsze miejsce wśród składników szczęścia wysunęły się ostatnio sprawy rodzinne, wyprzedzając nawet tak ważne dla współczesnego Polaka powodzenie materialne oraz posiadanie różnych sprzętów video i stereo. Dla większości mieszkańców naszego kraju podstawowymi elementami szczęśliwego życia są: dobra żona (mąż), udane dzieci, zgodne pożycie itp., czyli ogólnie mówiąc, szczęście rodzinne. Nic tylko się radować! — no, bo jeśli rodzina jest podstawową komórką społeczeństwa, to szczęśliwe rodziny, do jakich dążą rodacy, dadzą w sumie szczęśliwe społeczeństwo.

Ale czy naprawdę dążą?... Nie wiem, nie robiłem w tym kierunku żadnych badań, ale z tzw. potocznej obserwacji wynika mi coś zupełnie innego. Jeśli szczęśliwe współżycie rodzinne jest tak soko cenione, to skąd tak wiele zdrad małżeńskich? Skąd tyle kłótni i awantur? Dlaczego tak mało i cierpliwość, i czas... dla

własnych dzieci? A może nasze społeczeństwo cierpi na takie samo zakłamanie i dwulicowość, jakie zarzuca władzy? Trializacja i tyle...

Już się Pan chyba zorientował, że niezbyt optymistycznie spoglądam na to, co nas otacza. Wolabym więc nie zagłębiać się zbyt w analizowanie kończącego się roku, choć obiecałem to we wczorajszym liście. Zbyt szczegółowy bilans wykazałby zapewne znaczną przewagę tego, co w rubryce WINIEN nad rubryką MA. (Nawiasem mówiąc, nigdy nie rozumiałem przeciwności tych buchalteryjnych terminów, bo doświadczenie poucza mnie, iż z reguły ten właśnie największy ma, kto jest najbardziej winien.) Po cóż jednak psuć sobie sylwestrowy nastrój? Pozostawmy przy samych pozytywach. Być może zresztą mijający rok osiemdziesiąty ósmy okaże się najlepszym ze wszystkich w dotychczasowej historii? Liczba 88 to przecież dwa razy 44, a Wieszczy Adam prorokował nam półtora wieku temu:

Z matki Polki, krew jego dawne bohaterzy, A imię jego — czterdzieści i cztery!

Biorąc pod uwagę sławną już i doniosłą debatę telewizyjną sprzed miesiąca, można przypuścić, iż każdy z obydwu debatujących ma w swoim środowisku opinię męża opatrzeniowego, być może nawet Mickiewiczowskiego „czterdzieści i cztery”, a ponieważ wystąpił raz — daje to w sumie 88. Kto może wie, jakie są zrządzenia losu lub wyroki Opatrzności?

Nie jest wykluczone, iż — wbrew wieli pozorom — należy w nadchodzący rok 1989, czyli ostatni z lat osiemdziesiątych, spoglądać z nadzieją. Zdaniem niektórych, nadzieja jest przecież matką nas wszystkich... Mnie uprzedziła bardziej wygląda na to, że jesteśmy dziećmi trializacji, ale prześle człowiek omylny, jak każdy. Tak czy inaczej, witaćmy pogodnie Nowy Rok! Na zmartwienie będzie dość czasu przy następnym bilansowaniu...



poprzednim odcinku mówiliśmy sobie o ludziach i maszynach w związku z industrializacją, tudzież o dziwnych zjawiskach (czyli trializacji) pojawiających się obok tego procesu, a może z niego wynikających. Nie ulega jednak wątpliwości, że najważniejszym zagadnieniem towarzyszącym rozbudowie przemysłu jest zatrucie środowiska. Co do tego, to wprawdzie bardzo boleję nad umierającymi lasami, martwiącymi rzekami i jeziorami, a także nad ludźmi, stale tykającymi i wdychającymi różne tlenki, chloroki, fenole i ciężkie metale, ale bardziej martwi mnie to, co nazywałbym zatruciem ludzkiej psychiki. Jestem przekonany, że ludziom ostatnio coś padło na mózg, wskutek czego coraz trudniej zrozumieć, co i dlaczego nasi bliźni robią i jak zachowują się w przyszłości. Podejrzewam, że padła im na mózg właśnie trializacja.

Ostatnio np. umawiano mi — i to zupełnie poważnie — iż głównym celem (oczywiście ukrytym!) budowy nowego hotelu przy Błoniach jest zmiana przeznaczenia całego terenu rozcigającego się na północ od tego miejsca. Machinacja polegała na tym, że tereny te — przewidziane w planie na rekreacyjne — zostaną zamienione w działki budowlane dla tzw. bonzów partyjnych i innych prominentów. Przekonywała mnie o tym osoba, którą znam od lat i zawsze cenilem za inteligencję, zdolność do logicznego myślenia i w ogóle uważałem za tzw. otwartą głowę, ani rusz jednak nie mogła zrozumieć, że bonzowie i prominienci nie muszą budować hotelu, by zmieniać przeznaczenie terenów, ani też, że budowa jednego obiektu wcale nie musi automatycznie zmieniać charakteru całej okolicy, chyba że budoje się kombinat